

WIADOMOŚCI RYBACKIE

ISSN 1428-0043

NR 3 (88)
MARZEC 1998



IX Walne Zgromadzenie SRR



12 marca 1998 roku obradowało w Gdyni IX Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa. Po 8 latach działalności w nowych warunkach ustroju gospodarczego, który dla morskiej gospodarki rybnej był czasem twardej próby, można śmiało powiedzieć, że Stowarzyszenie jest jedynym forum w kraju, na którym sprawy jej dotyczące są dyskutowane i analizowane w sposób tak kompleksowy i z udziałem wszystkich zainteresowanych.

Ujawniającą się różnorodność interesów grupowych, a czasem i sprzeczności, nigdy nie przystaniały wzajemnych powiązań i wspólnych celów. Niepokoić mógł brak odpowiedniego przełożenia między formułowanymi na

Dokończenie na s. 2

IX Walne Zgromadzenie SRR

Dokończenie ze s. 1

tym forum potrzebami środowiska branży rybnej a ich zaspokajaniem, wynikający nie tylko, być może, z niewystarczającej siły argumentów środowiska, ale i z niedostatecznej wrażliwości, reakcji władz na te potrzeby. Niestety, staje się niedobłą praktyką wymuszanie decyzji administracji państwowej groźbą strajku i innymi ekstremalnymi działaniami w rodzaju blokady portów, zamiast spokojnego wyważenia argumentów i chęci rozwiązania problemów drogą "pokojową".

To, co może wynikać ze słabości władzy po- czytywane jest jako jej arogancja. W efekcie powstają nieporozumienia i niepotrzebne urazy. Dlatego też cieniem rzuciły się na obrady IX Walnego Zgromadzenia poprzednie konflikty Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej z rybakami na tle połowów paszowych w naszej strefie wyłącznej, a także podjęta przez resort decyzja o zmniejszeniu pomocy finansowej dla rybołówstwa dalekomorskiego.

Walne Zgromadzenie, usatysfakcjonowane przyjęciem zaproszenia przez podsekretarza stanu w MTiGM prof. Krzysztofa Luksa i ciekawe prezentowanego stanowiska wobec problemów branży, zostało zaskoczonych konfrontacyjnym tonem początku wystąpienia ministra. Na szczęście ciąg dalszy przebiegał łagodniej, a zebrani mogli, po usłyszeniu opinii na temat spraw poruszonych w tezach do dyskusji, zadawać pytania w nawiązaniu do nurtujących ich problemów.

Takie spotkania są bardzo potrzebne, pozwalają na wzajemne poznanie stanowisk i ich zbliżenie. Taki też był cel zaproszenia distinguished gości, których przywitał prezes Stowarzyszenia Włodzimierz Kłosiński, będący w pierwszej części obrad sprawozdawcą działalności za 1997 rok. Walnemu Zgromadzeniu przewodniczyła pani Romu- alda Białkowska.

Stanisław Michalski

Uchwały IX Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa

Uchwała Nr 1/98

Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa udziela absolutorium Zarządowi za rok 1997.

Uchwała Nr 2/98

Walne Zgromadzenie członków SRR akceptuje sprawozdanie Komisji Rewizyjnej w zakresie przyjęcia bilansu wpływów i wydatków za rok roz- liczeniowy 1997.

Uchwała Nr 3/98

Walne Zgromadzenie członków SRR uchwała następującą wysokość składek członkowskich na rok 1998:

- członkowie zwyczajni — 40 zł rocznie z ulgą 50% dla emerytów i rencistów;
- członkowie wspierający:
 - armatorzy dalekomorscy — 8400 zł rocznie każdy;
 - Wyższa Szkoła Morska w Szczecinie i stowarzy- szenia (zrzeszenia) — 300 zł rocznie;
 - pozostali — 1400 zł rocznie każdy.

Uchwała Nr 4/98

Walne Zgromadzenie członków SRR akceptuje program działania Stowarzyszenia w roku 1998, zaprezentowany przez Zarząd, uzupełniony punk- tami zgłoszonymi w trakcie dyskusji. Przedmio- towy program stanowi załącznik do niniejszej uchwały.

Uchwała Nr 5/98

Walne Zgromadzenie członków SRR zobowiązuje Zarząd do wystąpienia do właściwych central- nych organów rządu RP z wnioskiem o podjęcie, w konsultacji z zainteresowanym środowiskiem rybackim, pilnych działań zmierzających do:

- wypracowania czytelnych zasad polityki ryba- kiej państwa oraz mechanizmów jej realizacji;
- wspierania przedsiębiorstw rybołówstwa da- lekomorskiego w ich dążeniu do zapewnienia do- stępu do łowisk;
- oceny skutków realizacji polsko-rosyjskiej umowy rybackiej;
- określenia organizacyjnych i funkcjonalnych zasad systemu zarządzania krajowym rybołó- wstwem morskim — na wzór zasad obowiązujących w UE.

Wnioski IX Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa

Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa formuluje pod adresem właściwych organów administracji państwowej i samorządowej oraz instytucji i organizacji, według kompetencji i zainteresowania, następujące wnioski o:

1. Konsultowanie ze Stowarzyszeniem wszelkich spraw dotyczących rybołówstwa morskiego, a zwłaszcza z procesem integracji z UE. Włączenie ekspertów Stowarzyszenia do prac zespołów wypracowujących zakres oraz mianów negocjacji w dziedzinie rybołówstwa morskiego. Wniosek adresowany do MTIGM, Komitetu Integracji Europejskiej.
2. Przyspieszenie działań służących organizacji krajowego rynku rybnego, zwłaszcza w zakresie pierwszej sprzedaży ryb. Organizowanie, w ramach Stowarzyszenia, spotkań przedstawicieli rybaków i przetwórstwa celem wypracowania form współpracy.
3. Utworzenie Krajowego Urzędu Rybackiego na wzór instytucji tego typu działających w krajach członkowskich UE.
4. Usprawnienie procedury odpraw celnych związanych z obrotem rybą i ich przetworami oraz wyeliminowanie zbędnych dokumentów przy eksporcie i imporcie.
5. Kontynuowanie prac Komisji Normalizacyjnej Problemowej Nr 37 ds. Ryb i Przetworów Rybnych, zagrożone brakiem środków na ten cel. Dofinansowanie działalności Komisji przez przemysł rybny.
6. Dokończenie realizacji uchwał i wniosków VIII Walnego Zgromadzenia, których aktualność potwierdzi Zarząd Stowarzyszenia. Wniosek pod adresem Biura w celu przygotowania odpowiednich wystąpień do organów administracji państwowej i współdziałania w realizacji.

Program działania Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa w 1998 r.

Zasadniczym zadaniem Stowarzyszenia, podobnie jak w roku minionym, winno być:

I. Wspieranie przedsiębiorstw dalekomorskich w dążeniu do zapewnienia dostępu do łowisk, w tworzeniu wobec nich aktywnej polityki rybackiej państwa.

II. Współudział w opracowaniu i wdrożeniu optymalnego modelu zarządzania polską strefą rybacką i zasobami rybnymi w niej występującymi oraz innych aktów prawnych dotyczących rybołówstwa.

III. Prowadzenie i wspieranie wspólnie z MIR i odpowiednimi agendami rządowymi informacji marketingowej.

IV. Prowadzenie wspólnie z MIR i MTIGM szkoleń i seminariów dla podmiotów morskiej gospodarki rybnej.

V. Wspieranie działań na rzecz zwiększenia spożycia ryb w Polsce przez jego promocję, usprawnianie dystrybucji oraz dobór najwłaściwszych technologii przetwórstwa i konserwacji.

VI. Wspieranie działań na rzecz dostosowania gospodarki rybnej do wymagań Unii Europejskiej i w systematycznym podnoszeniu jakości ryb i produktów rybnych.

VII. Wydawanie miesięcznika "Wiadomości Rybackie" uwzględniając zainteresowania wszystkich grup zawodowych morskiej gospodarki rybnej.

VIII. Organizowanie wyjazdów specjalistycznych na międzynarodowe wystawy i targi związane z gospodarką rybną.

IX. Organizowanie ściślejszego współdziałania rybaków, przetwórców i handlowców.

X. Poszukiwanie, wspólnie z MIR i innymi podmiotami morskiej gospodarki rybnej, odpowiedzi na nurtujące środowisko rybackie pytania dot. zasobów rybnych, potencjału połowowego, aspektów ekonomicznych funkcjonowania gospodarki rybnej, organizacji skupu i zagospodarowania złowionych ryb, zgodnie z zasadami odpowiedzialnego rybołówstwa.

Członkowie Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa

MIR — Gdynia, DALMOR — Gdynia, GRYF — Szczecin, O-DRA — Świnoujście, SZKUNER — Władysławowo, KORAB — Ustka, KUTER — Darłowo, WSM — Szczecin, Zakłady Rybne — Chojnice, BIG-FISH — Gniewino, DAL-PESCA — Gdynia, DAL-MORS — Gdynia, LISNER — Poznań, PRORYB B. Z. Dyzmańscy — Rumia, WILBO-SEA-FOOD — Władysławowo, CER-TA — Szczecin, CONTIMAX — Bochnia, MARCO — Olsztyn, Zrzeszenie Ryb. Mor. — Gdynia, Zakład Handlowy B. Kowalski — Wejherowo, SUPERFISH — Kukinia, Takebashi Trading — Szczecin, INTECHROL — Tczew, ALMAR — Kartusy, INGE L. NILSEN — Gdynia, Stow. Arm. Ryb. — Kołobrzeg, ATOL — Gdynia, NORD-STER — Gdynia.

Grażyna Aguirre — Gdynia, Ryszard Bartel — Gdańsk, Bernard Bieniecki — Gdynia, Dariusz Bobiński — Władysławowo, Andrzej Bogusławski — Warszawa, Zbigniew Bruski — Gdynia, Franciszek Bucki — Rumia, Mirosław Busz — Rewa, Dariusz Buszman — Gdynia, Piotr Bykowski — Gdańsk, Jerzy Czarnecki — Bydgoszcz, Andrzej Dettlaff — Jastarnia, Roman Długosz — Gdańsk, Kazimierz Dobrzycki — Rowy, Wiesław Dominik — Swarzewo, Bohdan Draganik — Gdynia, Wiesław Drelicharz — Gdynia, Daniel Dutkiewicz — Gdynia, Zbigniew Dzwonkowski — Sopot, Roman Engler — Łomża, Zbigniew Flasiński — Władysławowo, Henryk Ganowiak — Gdynia, Jan Goździkowski — Gdynia, Gabriel Groch — Gdynia, Adam Gwiazda — Gdańsk, Piotr Iwan — Gdańsk, Ildefons Janowicz — Gdynia, Jerzy Ja-

Głos w dyskusji na IX Walnym Zgromadzeniu SRR

*Nie żądajcie
niemożliwego*

Wystąpienie podsekretarza stanu w MTiGM prof. Krzysztofa Luksa

Przyjechałem tutaj z zamiarem ustosunkowania się do tej dyskusji środowiskowej, które otrzymałem od Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa. Nosi to tytuł: "Morska gospodarka rybna przed przystąpieniem do UE". Do tych punktów chciałem się ustosunkować. Czas mój jest liczony — jeżeli Państwo macie zamiar po pierwszych zdaniach przeze mnie wypowiedzianych opuścić salę, to proszę się nie fatygować, my sobie z panem dyrektorem Dybcem sami pójdziemy. Proszę się zdecydować, czy rozmawiamy, czy nie.

Nie ukrywam, że po Darłowie podjąłem decyzję z własnej inicjatywy ze środowiskiem rybackim poza Warszawą się nie spotykać. Bo nie mam w zakresie czynności grania w skeczach reżyserowanych przez takiego, czy innego wodza rybaków. Jeżeli tu przyjechałem, to nie przez kurtuazję, tylko dlatego, że rozpoczynając urzędowanie, otrzymałem opracowanie sygnowane przez Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa, z którego czerpałem pierwszą głębszą wiedzę o tej sferze, bo przecież to nie jest moja specjalność, i uznałem, że jest to gremium, które może mi pomóc w wyrobieniu opinii. I to jest zasadniczy powód dla którego tutaj jestem. (...)

Część pierwsza — rybołówstwo dalekomorskie. Pomijam punkt pierwszy, bo on ma charakter deklaracyjny, że "polskie rybołówstwo dalekomorskie stanowi dobrze funkcjonujący organizm ...", bo już w drugim punkcie jest stwierdzenie, że znalazło się ponownie w sytuacji kryzysowej. Merytorycznie mogę się ustosunkować dopiero do punktu trzeciego: "Należy określić w sposób ścisły i jednoznaczny koszty zaniechania przez rząd RP pomocy dla rybołówstwa dalekomorskiego ...". Otóż tak, zdecydowanie nie tak. Oczekuję od dwóch miesięcy, takiego bilansu zrobionego przez przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich, jasno i wyraźnie w liczbach. Z taką propozycją wystąpiłem do armatorów floty handlowej i ona jest w tej chwili realizowana. Postawimy rządowi pytanie, czy Polskę stać na to czy na tamto. Takiego bilansu ze strony rybołówstwa dalekomorskiego nie mam. I jak długo go nie będę miał, będziemy sobie opowiadać różne różności, ale bez konkretów. Obiecałem i minister też obiecał przedsiębiorstwom połowów dalekomorskich wsparcie w Ministerstwie Skarbu wszystkich ich propozycji restrukturyzacyjnych. Otrzymałem takie propozycje, projekty, z Dalmoru i z Odry, i takiego poparcia wobec Ministerstwa Skarbu udzieliłem. Mogę jeszcze dodać, że 19. spotykałem się z ministrem Michalskim, który

nusz — Gdynia, Mieczysław Jarosz — Chojnice, Piotr Jasnowski — Szczecin, Krzysztof Jaworski — Warszawa, Maciej Jez — Opole, Maksymilian Jędrzejczyk — Szczecin-Podjuchy, Tomasz Kamiński — Gdańsk, Wiesław Kamiński — Ustka, Zbigniew Karnicki — Gdynia, Włodzimierz Kosiński — Gdynia, Stanisław Kobylński — Łódź, Andrzej Kompowski — Szczecin, Juliusz Kruszewski — Gdynia, Stanisław Krzyzewski — Kołobrzeg, Franciszek Kurzyński — Stargard, Arkadiusz Labon — Toronto, Jerzy Latanowicz — Gdynia, Józef Leśniewski — Władysławowo, Stanisław Lis — Gdańsk, Damazy Łowicki — Gdańsk, Jerzy Łukomski — Nantes, Stanisław Michalski — Gdańsk, Ryszard Musiał — Gdańsk, Janusz Nadolski — Władysławowo, Ignacy Necel — Władysławowo, Jan Netzel — Gdynia, Franciszek Netzel — Władysławowo, Jan Nienaltowski — Łomża, Witold Nowak — Gdynia, Ryszard Okrój — Łębork, Barbara Pieńkowska — Sopot, Eugeniusz Pindelski — Gdynia, Zygmunt Polański — Gdynia, Anna Pospieszna — Jarocin, Tadeusz Pytkowski — Gdańsk, Bogusław Rejn — Warszawa, Jacek Rembiałkowski — Gdynia, Stefan Richert — Gdynia, Andrzej Ropelewski — Gdynia, Zdzisław Russek — Sopot, Andrzej Rybicki — Tolkmicko, Jacek Schomburg — Hel, Urszula Schomburg — Hel, Mirosław Sienkiewicz — Sopot, Stefan Siewert — Gdynia, Janusz Siewert — Gdynia, Józef Sosiński — Wejherowo, Jacek Stępień — Sopot, Jerzy Surowiec — Darłowo, Seweryn Szczepny — Gdynia, Kazimierz Szczoczarz — Swinoujście, Jacek Szlakowski — Warszawa, Stanisław Teodorowicz — Sopot, Anna Wesołowska — Swinoujście, Stanisław Wesołowski — Łębork, Tadeusz Wierchowski — Gdynia, Ireneusz Wójcik — Władysławowo, Paweł Wręga — Szczecin, Zbigniew Wyszomirski — Gdynia, Jerzy Zygmantowski — Szczecin, Irena Żukowska — Bielsko-Biała.

odpowiada za przekształcenia w gospodarce morskiej i poprę każdy postulat w tej materii, zaprezentowany przez przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich.

Następna sprawa: "Rosja utrudnia dostęp do swoich łowisk ..." Owszem, utrudnia. Utrudnia i będzie utrudniać. Powiedziano nam niedwuznacznie, że skończą się kwoty tzw. rządowe i będą nasze przedsiębiorstwa musiały negocjować bezpośrednio z kołchozami. Już w tej chwili, jak wszyscy państwo wiecie, na 150 tys. ton przyznanego limitu, 65 tys. było w rokowaniach z kołchozami. I to się będzie pogłębiać. Teraz co do sprawy dopłat. To nie była moja decyzja. Ja zastałem tę decyzję przychodząc do resortu. Mówię o decyzji obniżenia dopłat do połowów mintajowych z 10 mln złotych proponowanych na 5. Chcę zaznaczyć, że Sejm nie zdołał tego zmienić, czy nie chciał. Tak pozostało. Mam podstawy sądzić, że te dopłaty zostaną w ogóle wycofane, bez względu na to z jakimi wnioskami minister transportu będzie występował. Ja przyjąłem pismo skierowane do mnie przez przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich, wniosek o przyspieszenie tych przyznanych już wypłat, i stosowne wystąpienie wobec ministra finansów poczyniłem. I dostałem odmowę, opartą na prawie budżetowym. Powiedziano mi po prostu, ponieważ dotacja jest do tony, to ma pływać wraz z wyławianymi tonami. Uważałem to za błąd. Ale taką odpowiedź otrzymałem. Świadczy to o tym, że nie można liczyć na rządowe dopłaty do kwot połowowych dla przedsiębiorstw dalekomorskich. Zbadałem tę sprawę i proszę mi nie imputować, że mam jakiś negatywny stosunek i się nie staram. Moi urzędnicy np. twierdzili, że należy te dopłaty utrzymać, właśnie dlatego żeby do tej UE się doczłapać w jakiejś takiej kondycji. I myśmy stosowne kroki poczynili. Ale politykę rządu jest wycofywanie dotacji do bezpośredniej działalności produkcyjnej. To nie dotyczy tylko rybołówstwa.

Punkt piąty: "Rząd powinien wykorzystać posiadane środki dla wynegocjowania dostępu do łowisk mintajowych dla polskiej floty dalekomorskiej na warunkach umożliwiających kontynuowanie tam jej obecności". No, powinien. Owszem, tylko jak? Wiem, że się zaczynają rokowania z Koreańczykami. Jeżeli chodzi o Rosję, (...) to są postulaty nierealizowalne. I to nie zależy od dobrej woli takiego czy innego urzędnika, ministra czy premiera.

Dalej: "Rząd powinien przewidzieć dopłaty do licencji w rozsądnej wysokości jeśli nie uda się wynegocjować ze stroną rosyjską odpowiednio korzystnych warunków. Powinien odstąpić od polityki zaniechania pomocy dla rybołówstwa dalekomor-

skiego i pozostawienia go własnemu losowi". Otóż to jest nieporozumienie. Bo tu się stawia znak równości między pomocą dla rybołówstwa dalekomorskiego a dopłatami do połowów. A przecież dopłaty do połowów to wcale nie jest jedyna forma. Dopłaty do połowów to jest forma gry na przetrwanie i nic ponadto. Tym bardziej że wszyscy trzej panowie dyrektorzy zgodnym chórem oświadczyli, że, z dopłatami czy bez, i tak nie wygenerują dochodów pozwalających na odtworzenie floty. Jeżeli tak, to o czym my mówimy. Tu trzeba szukać takich form pomocy, które by pozwoliły zachować to co zachować się da. Mam tu na myśli przede wszystkim zaplecze lądowe. Flotę można zachować, według znanych mi informacji, tylko poprzez związki kapitałowe z państwami nadbrzeżnymi. I niech mi ktoś powie, jaki rachunek ekonomiczny przemawia za tym, że 33 trawlerami zarządzają trzy dyrekcje.

Następna sprawa: "Pomoc rybołówstwu dalekomorskiemu powinna się wiązać z przetrwaniem obecnego kryzysu, tak by weszło do UE, mogło korzystać z łowisk unijnych i zostało objęte jej funduszami strukturalnymi, a także innymi rozwiązaniami w ramach wspólnej polityki rybackiej ...". To prawda. I takie starania są czynione. Ale to musi być objęte wspólnym pakietem rokowań w sprawie całej gospodarki żywnościowej. I myśmy takie starania podjęli. Rozmawiałem z ministrem rolnictwa, będę rozmawiał z Komitetem Integracji Europejskiej. To trzeba widzieć w całości, natomiast nie należy oczekiwać cudów, bo wszystko wskazuje na to, że to będą bardzo twarde rokowania. I wcale tak być nie musi, że akurat rybołówstwo dalekomorskie może coś na tym zyskać. Niemniej jednak takie starania zostaną podjęte.

O punkcie ósmym, że "Przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich powinny określić wspólną strategię postępowania...", mogę powiedzieć, że gdyby nie dalszy ciąg, to byłbym w pełni za. A dalszy ciąg brzmi tak: "dla spowodowania interwencji państwa i uzyskania jego pomocy". Otóż żadnej takiej strategii sensownie wypromować się nie da. A przede wszystkim nie da się jej wdrożyć. Można natomiast i należy spróbować wypracować propozycje takiej strategii wspólnej, rządu i przedsiębiorstw, żeby mimo tego braku, czy ograniczenia interwencji państwa, na którego wielkość zarówno przedsiębiorstwa jak i Ministerstwo, przy najlepszej woli i chęci nie mają większego wpływu, żeby mimo wszystko tak zrationalizować tę gospodarkę, te firmy, ażeby one mogły trwać. I tutaj trzeba się przyjrzyć i majątkowi, i sposobom zarządzania, i właśnie temu, o czym mówiłem, że trzy dyrekcje zarządzają 33 trawlerami, pójść dalej z rac-

jonalizacją kosztów i łącznie to jakoś przedstawić. A przede wszystkim możliwie szybko opracować pełny bilans w liczbach, co rybołówstwo dalekomorskie odczytnie daje i jaka jest minimalna wielkość zaangażowania finansowego budżetu, żeby mogło dawać dalej. Takiego dokumentu ja nie mam.

I wreszcie punkt dziewiąty: "Należy przeciwstawić się wyrażanym obawom środowiska rybackiego i głoszonemu poglądom przez niektórych przedstawicieli władz państwa, że rybołówstwo nie uzyska pomocy, ponieważ skala problemów i ich zasięg jest nieporównywalny do rolnictwa i górnictwa ...". Otóż proszę państwa, przeciwstawmy się. Tym poglądem wygraliśmy rokowania z Rosjanami o Morze Ochockie. To ja wyraziłem ten pogląd jako pierwszy wobec pani minister Szapowałowej, tłumacząc jej, że jeżeli nie chce naszych dolarów, to rząd, który musi zwolnić 80 tys. górników nie będzie się zastanawiał nad 5 tys. rybaków, i dzięki temu te rokowania wyszły tak, jak wyszły. Możemy się na to oburzać, możecie mnie obrzucić błotem gdzie chcecie, ale to praw fizyki nie zmieni. Jeżeli mamy mówić o pomocy państwa, to musimy to robić na podstawie realnych bilansów winien-ma. Co ma z tego państwo i co powinno dać. O tą pomoc ja będę zabiegał. Natomiast zaklinanie deszczu niech pozostanie waszą wewnętrzną sprawą.

Teraz przechodzimy do rybołówstwa bałtyckiego. W gruncie rzeczy to się sprowadza do tego, o czym tu mówiła pani dyrektor Białkowska. To znaczy, kogo tu wpuścić, na jakich warunkach i jakie są limity. Ja zastałem limity już przyznane. Nie pamiętam jak to było gdzieś indziej, bo tematem był szprot i wiadomo było, że Komisja Bałtycka dała nam 145 tys. ton, a MIR to ustalił na 90 do 105. W dalszym postępowaniu będę przyjmował raczej limity MIR-owskie niż Komisji Bałtyckiej. Przypominam tylko, że w Komisji Bałtyckiej biorą udział przedstawiciele rybaków. Więc nie wiem, dlaczego ni stąd ni zowąd wynegocjowano tam 145 tys. ton, mimo że opinia MIR była inna. A żeby było jeszcze ciekawiej, Urząd Morski w Słupsku dał decyzję na 211, co zakrawa na groteskę. Otóż to się nie powtórzy. W przyszłorocznych rozważaniach przy okazji Komisji Bałtyckiej będziemy się opierali na limitach MIR-owskich. To znaczy, bez względu na to, co nasi negocjatorzy wynegocjują, będziemy przyznawali licencje według oceny Morskiego Instytutu Rybackiego. Te oceny są często zależne od czynników bliżej mi nieznanych, nie mniej innego punktu odniesienia nie mam. Natomiast, co się tyczy rejestracji kutrów, wiadomo mi, że mamy w Polsce już zarejestrowanych 11 kutrów, których wymiary przewyższają tę barierę (30 m długości — przyp. red.). Ja nie

mam jakichś ideologicznych oporów przed wprowadzeniem takiego nakazu. 30 m i 750 KM — proszę bardzo. Natomiast w czasie negocjacji z komitetem protestacyjnym, pani poseł Cegielska postawiła nam zarzut nierównoprawnego traktowania rybaków polskich w stosunku do zagranicznych. Jak Państwo wiecie, mamy umowę ze Szwecją, a praktycznie z UE, o wymianie, że oni łowią w naszej strefie, my łowimy w ich strefie. Oni mają te statki większe. Jeżeli my wprowadzimy taką zasadę, to możemy ją wprowadzić tylko do rybaków polskich. Jeżeli do rybaków polskich, to rybacy polscy wystąpią z żądaniem ograniczenia możliwości łowienia przez obce kutry również do tych wielkości. A ponieważ te kutry szwedzkie są na ogół większe, no to oznacza praktycznie zerwanie umowy ze Szwecją, czy właściwie z UE. Tymczasem ta umowa jest oparta na zasadzie ekwiwalentności, tzn. na zasadzie wartościowej według cen rynku szwedzkiego. Ja wtedy zadałem pytanie, czy rybacy są zainteresowani łowieniem w strefach ekonomicznych innych państw, nie tylko w Polsce. Otrzymałem odpowiedź twierdzącą. Jeżeli tak, to ja bardzo proszę Stowarzyszenie o sformułowanie propozycji takiego zapisu, który by pozwalał te dwa elementy jakoś pogodzić. Czytam w gazetach, że Duńczyków pogonili, a Szwedzi łowią, tylko nikt nie powie takiemu dziennikarzowi, że Szwedzi łowią na zasadzie wzajemności, a z Danią takiej umowy nie ma.

Wreszcie ostatnia sprawa, program rekonstrukcji floty kutrowej. Myśmy prowadzili takie symulacje, zabiegamy o pieniądze na rekonstrukcję floty. Nie wiem jak to się uda. Z wstępnych wyliczeń wynika, że jakieś 7,5 do 8 mln. złotych rocznie na preferencyjne kredyty pozwoliłoby zacząć ten proces wymiany. Ale to jest dopiero początek i myślę, że do projektu przyszłego budżetu postaramy się taką propozycję określić i ze Stowarzyszeniem Rozwoju Rybołówstwa skonsultować. Bo rzeczywiście nie można zamykać oczu na fakty. Flota kutrowa ma 29 lat i coś z tym trzeba zacząć robić, zanim jeszcze Unia nas obejmie i da nam pieniądze na t.zw. wycofanie.

Sprawa VAT-u. O to też występowaliśmy. Ja nie kwestionuję słuszności tego postulatu. Tylko to jest problem szerszy. To będzie możliwe, jeżeli jednocześnie zostaną objęte VAT-em artykuły rolne. Podobno prace w tej materii się prowadzi. Ale z tego co mi wiadomo, rząd nie wystąpi z taką inicjatywą w stosunku do rybołówstwa, bo minister rolnictwa z miejsca podniesie kwestię. A co tu dużo mówić, 420 kutrów, 1040 łodzi, 33 trawlerzy i 2,5 mln gospodarstw chłopskich, to są jednak krasnoludki z dwu różnych bajek, jakkolwiek dotyczą tego samego. Nie tracę

nadziei, że najdalej w przyszłej ustawie budżetowej ten VAT się jednak znajdzie i problem zostanie rozwiązany.

Ostatnia sprawa, przetwórstwo rybne i handel. I tutaj chciałbym się zatrzymać nad dwoma problemami. Nie jest dla mnie zrozumiałe, jak to się dzieje, że polscy przedsiębiorcy prowadzący przetwórnictwo, czy też handel hurtowy tej pierwszej linii, w portach, mają takie kłopoty jakie deklarują z otrzymaniem ryb od polskich rybaków. Mam na stole stosowne pisma, w których piszą, że to prawda. Podejrzewam, że nigdy się nie dowiemy jak jest naprawdę, dopóki nie wprowadzimy europejskiego systemu kontroli połowów.

Następna kwestia to aukcja. Czynimy starania, ażeby otrzymać jakieś pieniądze na wsparcie tych inicjatyw. Obawiam się jednej rzeczy, że nie wszyscy rozumieją co oznacza przystąpienie do aukcji. I podejrzewam, że są środowiska rybackie, które myślą w ten sposób, że jak mi się nie uda gdzieś upchnąć, to sobie przyjadę i sprzedam na aukcji. Otóż tak nie jest. Wejście w aukcję oznacza przymus wyładunku na aukcji po cenach dyktowanych przez tę aukcję. Sądzę, że tej świadomości nie ma i w związku z tym mam obawy, czy pieniądze, które z wielkim trudem zdobędziemy tu i ówdzie, nie zostaną zmarnowane i cały wysiłek pójdzie w gwizdek.

Dwa miesiące urzędowania na tym miejscu przekonały mnie o jednym — nie ma w środowiskach rybackich konstruktywnego społecznego partnera dla rządu. Są tylko grupy interesów. Ja ich nie oceniam. W każdym razie nie ma czegoś takiego, że rząd może zapytać co robić, i dostanie w miarę jednoznaczną odpowiedź. Niemniej to nas nie zwalnia od zajmowania się tymi sprawami. I mogę zadeklarować jedno. O ile z rybołówstwem dalekomorskim podstawa dla przyszłości jest nad wyraz wąta ze względów obiektywnych, o tyle rybołówstwa bałtyckiego rząd będzie bronił na miarę posiadanych możliwości. Będziemy szukali rozwiązań w trzech kierunkach: modernizacji floty, wprowadzenia VAT-u, no i wspierając, jeżeli to się w ogóle da, przekształcenia strukturalne na brzegu, w tych przedsiębiorstwach, które jeszcze tym przekształceniom nie uległy. Ale od pani dyrektor Białkowskiej słyszę, że jej załoga we Władysławowie ma się znakomicie i cieszy się ze struktury firmy państwowej. Jeżeli nie ma ochoty niczego zmieniać, to poczekamy. Bo nie możemy przecież nikomu niczego narzucać. I 18. odbędzie się posiedzenie sejmowej podkomisji morskiej, gdzie przedstawimy to wszystko, co tu Państwu powiedziałem. Sądzę, że Stowarzyszenie zostanie na to zaproszone.

W odpowiedzi na pytania i wypowiedzi z sali minister Luks uzupełnił swoje wystąpienie, poruszając m.in. kwestię drugiego rejestru statków, który dla polskich armatorów stworzy wyłom w ogólnie obowiązującym systemie ekonomiczno-finansowym. Zaprzeczył, jakoby brak było zarządzeń wykonawczych do ustaw o portach i rybołówstwie morskim.

W sprawie Agencji Rynku Rybnego, której nie udało się załatwić, stwierdził, że nie została zlekceważona i wyraził nadzieję, że w porozumieniu z Agencją Rynku Rolnego stosowne elementy zostaną uruchomione, chociaż nie nastąpi to w formie odrębnej agencji. Zwrócił uwagę, że w świetle ustawy o reformie centrum Ministerstwo Transportu jest ministerstwem regulacyjnym, pozbawionym kompetencji i instrumentów w zakresie obrotu produktami, wspierania przedsiębiorstw, w przeciwieństwie do Ministerstwa Rolnictwa, które ma strukturę i procedury adekwatne do gospodarki żywnościowej, m.in. Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa, Agencję Rynku Rolnego, Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, gdy tymczasem minister transportu i gospodarki morskiej ma dla całego rybołówstwa do dyspozycji 8 ludzi w Departamencie Rybołówstwa. Sugerował też, by dla dobra sektora rybołówstwa nadzór nad tą stroną działalności na morzu objął minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

W podniesionej sprawie nierespektowania przez Rosjan zawartych uzgodnień stwierdził, że nie ma takich informacji. Jeśli chodzi o umowę z 1995 roku i związany z nią pakiet porozumień, to fakt umorzenia dochodzenia przeciw ministrowi Liberadzkiemu świadczy, że została zawarta zgodnie z prawem. Sprawę re negocjacji umowy podejmie, kierując odpowiedni wniosek do MSZ, ale nie liczy na pozytywne efekty.

Wyraził też nadzieję, że w projekcie budżetu na 1999 rok uda się uzyskać stosowne środki na uruchomienie programu restrukturyzacji bałtyckiej floty rybackiej. Podejmie również próby zdobycia środków poprzez Agencję Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa, ale wiele sobie po tym nie obiecuje.

W sprawie pomocy rybakom w zapewnieniu odbioru ryby uznał, że Ministerstwo nie ma nic do tego, bo jest to sprawa między tymi co łowią a tymi którzy rybą handlują.

Na zakończenie podkreślił ważną rolę stowarzyszeń, poprzez które w Unii Europejskiej załatwia się wiele spraw, uzyskuje się dostęp do środków finansowych, które dla administracji państwowej są nieosiągalne.

SJM

Głos w dyskusji na IX Walnym Zgromadzeniu SRR

Nie prosimy o przywileje

Panie Ministrze,

Myślę, że wstęp Pański niepotrzebnie był konfrontacyjny. Dlatego, że tutaj nikt o żadnej konfrontacji, bezpośrednio personalnie z Panem czy z Ministerstwem, nie mówi i nie zamierza też z tego powodu wychodzić z sali. Dlatego może zapanowało zdumienie na tej sali, kiedy padły te słowa.

Natomiast wydaje mi się, że poruszył Pan kilka fundamentalnych problemów, które ja odebrałem w taki sposób, że należy w zasadzie zadać pytanie, kto jest dla kogo? Czy autentycznie my — pracodawcy, podmioty gospodarcze, funkcjonujemy li tylko dla własnej satysfakcji, czy też tworzymy określony organizm gospodarczy, któremu rząd RP powinien umożliwiać funkcjonowanie.

Ostatnio słyszymy takie stwierdzenia: rząd tworzy budżet, rząd dopłaca z budżetu itd. Panie Ministrze, budżet tworzą podmioty, budżet tworzą pracodawcy i ludzie tam pracujący. Budżetu nie tworzy rząd, budżet jest tylko dzielony przez rząd. To nie rząd rozwiązuje problemy społeczne. Te problemy rozwiązujemy my, na dole, pracodawcy. Poprzez funkcję zatrudnieniową, najważniejszą z funkcji. I zrozumiał to już cały świat cywilizowany. Dlatego też ten cywilizowany świat tworzy mechanizmy promujące, rozwijające własną gospodarkę narodową, chroniące pracodawców.

Znajdujemy się czasami w sytuacji, jakbyśmy śpiewali w dwóch różnych chórach, grali w różnych orkiestrach.

Otóż, Panie Ministrze, pragnę Pana poinformować, że w 1994 roku przedsiębior-

stwa dalekomorskie były poddane kontroli NIK i stwierdzono wówczas jednoznacznie, że problemy rybołówstwa dalekomorskiego spowodowane były brakiem systemowych rozwiązań uwzględniających ich specyfikę w systemie powstającym w latach 90. Mówi się, że Ministerstwo nie ma bilansu, czy odpowiedzi na pytanie, co de facto rybołówstwo dalekomorskie wnosi do gospodarki narodowej. Jest to nieprawda. Jest szereg opracowań, m.in. mojego autorstwa, również i kolegów, MIR-u, gdzie w sposób jednoznaczny ukazujemy, że jesteśmy jednymi z niewielu podmiotów, które eksploatują tereny gospodarcze poza granicami RP, czyli poszerzamy terytorialnie obszar naszej gospodarki na kilka dodatkowych województw. O dostęp do morza walczyły pokolenia, a dzisiaj my pytamy, co nam gospodarka morska daje, po co nam to morze.

Chyba te pytania tutaj są zupełnie niepotrzebnie stawiane. Dajemy produkcję. Ta produkcja, to jest potężny strumień zdrowej, chyba jednej z ostatnich zdrowej żywności, która wchodzi na rynek. Dajemy zatrudnienie dla kilku tysięcy ludzi.

Panie Ministrze, od czasów przedwojennych wiadomo już, że jeden człowiek pracujący na morzu daje pracę 6 do 8 pracującym na lądzie. To jest pewien mechanizm, który uruchamia większy obszar gospodarki narodowej. Tworzymy poprzez strumień podatków dochody gmin, budżetu państwa. Produkcję na Morzu Ochockim uruchamiamy polski transport morski, dopóki był polski, polskie porty, polskie chłodnie, polskie przetwórstwo, polski transport lądowy, polski handel hurtowy, polski handel detaliczny. Jest proste wyliczenie. Różnica cen

między ceną fabryczną a ceną detaliczną wynosi blisko 60-80%. Każdy podmiot przez który nasz strumień towarowy przechodzi płaci podatki do budżetu państwa na poziomie 9,6% własnego obrotu. Proszę sobie policzyć, bo to bardzo łatwo, ile zostaje w budżecie państwa w wyniku wprowadzenia określonego strumienia towarowego przez cały łańcuch podmiotów polskich. Są to kwoty łatwo wyliczalne, i takie opracowanie również znajduje się w Pańskim Ministerstwie.

Mówi Pan, że rząd nie godzi się na bezpośrednie dopłaty do kosztów pozyskiwania licencji. Zgoda. My nie patrzymy na dopłaty jako na coś co nas automatycznie uratuje i otworzy perspektywy. My po prostu od wielu lat monitorujemy, prosimy, apelujemy do kolejnych rządów o stworzenie systemu ekonomiczno-finansowego, kompleksowego, na wzór państw rozwiniętych, gdzie specyfika producentów żywności, tego który produkuje na roli i tego który produkuje na morzu, jest w polityce rządów w sposób jasny i kompleksowy określona. I nic więcej tutaj do tego dodać nie można. Zgadza się z Panem, że dopłata jest to jakby tylko fragment, jest to pewien incydent. Tu ma Pan rację.

Natomiast, czy my możemy liczyć, że ten rząd faktycznie stworzy kompleksowy system rozwiązujący problemy nie tylko rybołówstwa dalekomorskiego, ale i rybołówstwa bałtyckiego, przetwórców rybnych, chłodni składowych itd? Dlatego też chcielibyśmy, żeby ten system ekonomiczno-finansowy w gospodarce rybackiej, szeroko pojętej, obejmował zarówno formy interwencjonizmu bezpośredniego, interwencjonizmu pośredniego i protekcjonizmu państwa.

Wszystkie rozwiązania, które przez ostatnie lata były wprowadzone w Polsce, były rozwiązaniami incydentalnymi. Rozwiązywano coś, bo się paliło. Rozwiązywano problem, bo był strajk. Rozwiązywano coś, bo gdzieś był silny związkowiec, który krzyczał, który wymuszał na kolejnych rządach dopłaty do swojego zakładu pracy na poziomie grubo, grubo przekraczającym dopłaty do rybołówstwa w tej czy innej formie. Przykład Ursusa.

Dlatego, jeżeli mówimy o rozwiązaniach, to o szeroko pojętych rozwiązaniach, i na to liczymy. Natomiast im te mechanizmy zaistnieją wcześniej, tym będzie nam łatwiej dostosować się do wymogów UE. I do tej Unii nie wejdziemy czując się, ciągnąc resztką sił nasze zardzewiałe kotwice, ale wejdziemy na poziomie, którego polska gospodarka morska i polski rząd nie będzie się musiał wstydić.

Tadeusz Krajniak

Żywność i zdrowie

Pod tym hasłem odbyło się 6 marca 1998 r. z inicjatywy Oddziału Gdańskiego Polskiego Towarzystwa Technologów Żywności seminarium, którego gospodarzem był WORLD TRADE CENTER Gdynia EXPO, z okazji odbywających się tam Targów GASTRO-EXPO'98.

Wiele uwagi poświęcono ciągle jeszcze niedocenianej w naszym kraju problematyce spożycia produktów rybnych i innych darów morza. Stwierdzono między innymi, że:

■ Obserwuje się znaczny przyrost tzw. produktów rafinowanych, to jest wysoko oczyszczonych, często pozbawionych cennych składników odżywczych. Tak np. makarony wypierają z rynku bogatsze i cenniejsze odżywczo kluski. Białe pieczywo z mąki o wysokim przemiale czyni dietę uboższą o błonnik i witaminy, zwłaszcza witaminy grupy B. Dotyczy to również składników mineralnych. Lekarze zwracają jednocześnie uwagę na rosnącą liczbę pacjentów z niedoborem witamin i składników mineralnych, co jest przyczyną m.in. braku odporności na infekcje i stanowi przyczynę wielu innych, wynikających z tego schorzeń.

■ Niepokoi także nadmierne zasolenie produktów spożywczych. Sól traktowana jest jednocześnie jako ważny przysmak i konserwant. Dodaje się ją do pieczywa, przetworów mięsnych, drobiowych i rybnych, informując jednocześnie na opakowaniach, iż jest to "produkt bez konserwantów". Narastająca epidemia schorzeń związanych z nadciśnieniem tętniczym jest w dużym stopniu spowodowana nadmiernym spożyciem soli.

■ Wyraźny jest także wzrost podaży nadmiernie przesłodzonych produktów spożywczych. Cukier traktowany jest jako przysmak, ale równocześnie jako konserwant. Rośnie podaż przetworów słodzonych, a głównie napojów z dodatkiem cukru, jako środka przedłużającego trwałość soków, napojów i przetworów owocowych. Często mamy do czynienia z potrzebami sztucznie tworzonymi, pojawia się zjawisko spożywania tzw. pustych kalorii, które zwiększając wrażenie sytości (zanik sygnału głodu) potęgują niedożywienie organizmu.

■ Jakkolwiek dodawanie do żywności środków chemicznych jest często usprawiedliwione troską o trwałość poszczególnych produktów, to przy bilansowaniu naszego żywienia powstaje pytanie: do jakich granic kumulacja chemicznych środków konserwujących jest zdrowotnie bezpieczna.

■ Negatywnie należy ocenić tendencję do nadmiernego wydłużania trwałości produktów spożywczych za pomocą agresywnych procesów technologicznych. Niektóre firmy dostarczają do obrotu detalicznego świeże produkty, wyróżniające się krótkim terminem trwałości. Produkty te nie są jednak chętnie wprowadzane do sprzedaży. W rezultacie tego produkty nie utrwalane chemicznie, tym samym zdrowsze i bogatsze, przegrywają konkurencję z produktami konserwowanymi, o sztucznie wydłużonej trwałości, o niższej wartości odżywczej.

■ Zbyt wolno rośnie podaż żywności schładzanej i mrożonej. Produkty schładzane i mrożone (np. ryby) są cenniejsze z punktu widzenia zdrowia niż żywność utrwalana nadmiernymi dawkami soli, cukru i chemicznymi środkami konserwującymi.

■ Obserwuje się przewagę podaży tłuszczów zwierzęcych nad roślinnymi. Spadek spożycia masła wydaje się pozorny, ponieważ w sprzedaży znajdują się prawie wyłącznie sery tłuste, o zawartości 40 i 45% tłuszczu.

■ Przewaga podaży wieprzowiny przy znacznym zmniejszeniu podaży ryb i przetworów rybnych – potęgują w Polsce zagrożenie zdrowia naszej populacji chorobami cywilizacyjnymi.

Prof. Wiesława Łysiak-Szydłowska charakteryzując sztukę zdrowego żywienia stwierdza, iż zalecenia żywieniowe medycyny mają postać tak zwanej piramidy zdrowia. Podstawę piramidy spożycia mięsa powinny tworzyć ryby, dostarczające organizmowi nie tylko pełnowartościowego białka, ale cennego tłuszczu, bogatego w witaminy A, E i D, zawierającego także niezbędne, nienasycone kwasy tłuszczowe. Powstałe z nich produktu odgrywają decydującą rolę w stanach zapalnych organizmu, w gojeniu ran, współdziałają w profilaktyce cholesterolowej. Niestety, w rynkowej piramidzie mięsa jej najszerszą podstawę tworzy w Polsce przetłuszczona wieprzowina i jej przetwory, wyżej wołowina, drób i na szarym, wąskim wierzchołku – ryby.

Według danych z 1995 r. Japończyk jadł rocznie 38 kg ryb, Hiszpan – 26 kg, Szwed – 21 kg, a Polak – 4,5 kg. Zaś średnia długość życia Japończyka w roku 1995 wynosiła 76,1 lat, Hiszpana – 73,4 lat, Szweda – 75,5 lat, a Polaka – 67,5 lat.

HG

Trendy na europejskim rynku wg Globefish

Ryby denne. Na europejskim rynku pozostały ograniczone zapasy morskich i zamówienia muszą być składane z dużym wyprzedzeniem (pięć tygodni), płatne z dołu rybakom. Morszczuk peruwiański z powodu El Niño jest szczególnie trudny do zdobycia.

Tuńczyk. Rynki są stabilne, przy wysokich cenach. Niższe ceny zanotowano jedynie w odniesieniu do wyładunków w Hiszpanii i Włoszech tuńczyka żółtopłetwego pochodzącego z Zachodniego Pacyfiku, do czego również przyczyniły się jego małe wymiary. Wobec niezbyt wysokich zapasów ceny powinny utrzymać się na tym samym poziomie aż do rozpoczęcia wiosennego sezonu konserwowego w Hiszpanii, Włoszech i Francji. Zakup połowicy tuńczykowej jest coraz trudniejszy wobec rosnącego popytu i mniejszych dostaw z Płd. Ameryki (Ekwador) w porównaniu do roku ubiegłego.

Małe ryby pelagiczne. Małe ryby pelagiczne. We Włoszech, sardela trafia wyłącznie na rynek ryby świeżej, ponieważ przetwórcy przemysłowi jej nie fileтую w tym okresie ze względu na wysoki koszt robienia zapasów. W następstwie odkrycia 1000 tonowego "dynamitu" martwej makreli wyrzuconej do morza w końcu października ubiegłego roku trzeba podjąć środki zaradcze i kontrolne. Winni byli głównie rybacy duńscy, szwedzcy i norwescy. Przyczyną odrzutów makreli jest prawdopodobnie olbrzymia różnica między ceną makreli dla celów konsumpcyjnych i makreli dla przemysłu mączkowego, która w drugim przypadku daje zysk mniejszy niż 1/10.

Głównogi. Połowy kalmarów u wschodnich wybrzeży Afryki Płd. zostały podjęte jak tylko wody zaczęły ochładzać się. Zapasy są jeszcze bardzo ograniczone i wyniki połowów w ciągu najbliższych tygodni będą mieć wpływ na ceny. Ceny w Las Palmas są stabilne i wstrzymanie połowów w marcu/kwietniu z przyczyn biologicznych, którego domagało się Maroko, właśnie nastąpiło. Z powodu El Niño nie jest osiągalne loligo (*Loligo opalescens*) z USA.

SJM

GIEŁDA RYBNA

Średnie ceny na rynku europejskim
wg FAO/Globefish 15 marca 1998 r.

Gatunek i forma produktu	Wielkość	Cena za kg		Kraj sprzedaży	Kraj pochodzenia
		oryginalna	USD		
DORSZ świeży, patroszony	nr 1 nr 2 nr 3 nr 4 nr 5	NLG 4,09 NLG 4,08 NLG 4,36 NLG 4,09 NLG 3,43	1,99 1,98 2,12 1,99 1,67	Holandia (aukcja)	Holandia
b/głowy patr. mrożony na morzu	1-2 kg/szt.		1,90	Holandia (c/f)	Rosja
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lb	DEM 8,70	4,75	Niemcy (cif)	Norwegia
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lb	PTAS 155	1,01	Hiszpania (fob)	Pin. Atlantyk
MORSZCZUK bloki filet. b/sk., b/ości	16,5 lb		2,05	Niemcy (c/f)	Argentyna
MINTAJ filety przekładane, PBI		2-4 oz/szt.	2,05	Niemcy (c/f)	Chiny
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lb		2,00	Niemcy (c/f)	Rosja
bloki b/głowy, patr.	> 20 cm		0,95	Europa Wschodnia (fca)	Rosja
TURBOT patroszony IQF	0,5-1 kg/szt. 1-2 kg/szt. 2-4 kg/szt. > 4 kg/szt.	NLG 21,70 NLG 25,80 NLG 38,00 NLG 38,00	10,53 12,52 18,45 18,45	Holandia (fob) (aukcja)	Holandia
FLĄDRA (stornia) filety b/sk. IQF	80-160 g/szt.	NLG 9,00	4,37	Holandia (fob)	Holandia
ŚLEDŹ cały, świeży	3-5 szt./kg	DEM 1,21	0,66	Niemcy (cif)	Norwegia
świeży butterfly	6-10 szt./kg	DEM 1,44	0,79	Niemcy (cif)	Norwegia
cały, mrożony na morzu	4-6 szt./kg		0,55	Holandia (fob)	Holandia
MAKRELA cała mrożona na morzu	300-500 g/szt. 400-600 g/szt.	NOK 6,50	0,86 1,43	Norwegia (fob) rynki Wsch. Europy	Norwegia
OSTROBOK cały, mrożony na morzu	100-200 g/szt.		0,52	Holandia (fob)	Holandia
SZPROT cały, mrożony na morzu	60-70 szt./kg	NLG 1,10	0,53	Holandia (fob)	Holandia
KALMAR Loligo, cały	20-25 cm/tuba > 35 cm/tuba	PTAS 1200	7,73 9,50	Hiszpania	łowiska Sahary
Illex, cały	20-25 cm		1,00	Holandia (c/f)	Argentyna
ŁOSOŚ atlantycki świeży, z głową, patroszony	2-3 kg/szt. 3-4 kg/szt. 4-5 kg/szt. 5-7 kg/szt. 6-7 kg/szt.	DEM 6,75 DEM 6,75 DEM 6,75 DEM 6,75 DEM 6,75	3,69 3,69 3,69 3,69 3,69	Niemcy (cif) (bez cla)	Norwegia
PSTRĄG świeży	150-250 g/szt.	LIT 4300	2,38	Włochy (c/f)	Włochy

Korespondencja
własna
z Kaliningradu

RYBOŁÓWSTWO

— stracona pozycja

Na przełomie lat 70. i 80. flota dalekomorska b. ZSRR plasowała się w ścisłej czołówce światowej, zajmując często pod względem wielkości połowów II miejsce po Japonii. Złożona z wielkich baz przetwórczych, dużych trawlerów (wiele z tych jednostek wybudowanych było w Polsce), transportowych chłodniowców i tankowców zaopatrujących ją w paliwo, łowiła i częściowo przetwarzała ok. 10 mln ton ryb. Aktualnie połowy floty rosyjskiej są ok. 4-krotnie mniejsze. Nawet jeśli odliczyć ubytek w połowach, jaki spowodowany został przez odłączenie się od ZSRR Ukrainy, republik nadbałtyckich i południowoazjatyckich, to i tak uznaje się, że należy notowany spadek połowów za katastrofalny. Dziś Rosja, mimo intensyfikacji połowów na morzach Północy, musi importować ryby i przetwory rybne z wielu krajów, w tym znaczne ilości przetworów z Polski.

Jak do tej katastrofy doszło, można prześledzić na przykładzie Kaliningradu, który jeszcze na początku lat 90. był jednym z największych ośrodków rybołówstwa dalekomorskiego i przetwórstwa ryb. W kompleksie rybnym, w skład którego wchodziły 34 przedsiębiorstwa i organizacje, zatrudnionych było 60 tys. pracowników. Co czwarta rodzina utrzymywała się z pracy w kompleksie rybnym. Flota rybacka liczyła ponad 300 dużych i średnich jednostek dalekomorskich. Rocznie łowiły one 1 mln ton ryb, kalmarów, krewetek, kryla na szelfach obu Ameryk, Afryki i Oceanu Indyjskiego. W Kaliningradzie i w innych miejscowościach tego obwodu przetwarzano je — wędzono, konserwowano, produkowano prezerwy, solono. Miejscowe stocznie zapewniały pokrycie potrzeb tej floty w zakresie remontów bieżących, częściowo nawet generalnych. Trzy czwarte ryby przetwarzano na statkach, jedną czwartą w zakładach rybnych Kaliningradu, Mamonowa, Swietłego i Polesska.

W 1997 r. z 300 jednostek dalekomorskich zostało ok. 100. Jedynie w I półroczu ub. r. złomowano 50 statków, a w ciągu

ostatnich 6 lat nie zakupiono ani jednego nowego trawlera dalekomorskiego. Jeżeli nie będzie nowych inwestycji, a statki będą sprzedawane „na żyletki” w tym tempie co dotychczas, to w trzydzieści lat kaliningradzcy armatorzy wejdą bez dalekomorskiej floty rybackiej i pomocniczej.

Pytałem moich kaliningradzkich rozmówców, jakie są przyczyny gwałtownej degrengolady rybołówstwa i przetwórstwa rybnego. Przez wiele lat — odpowiadali — flota kaliningradzka nastawiona była na połowy u wybrzeży Afryki, obu Ameryk i na Oceanie Indyjskim. Aby jednak łowić na szelfach tych kontynentów, trzeba wykupić odpowiednie licencje. Poza 200-milowymi strefami ekonomicznymi, nie ma bowiem wielkich ławic w zasięgu sieci. Zaś na zakup licencji połowowych nie ma środków dewizowych, podobnie brakuje ich na paliwo, żywność i wyposażenie, o remontach klasowych już nie mówiąc. Tak więc ekspedycje dalekomorskie organizowane są w Kaliningradzie raczej z rzadka, a banki, których łączny kapitał w tym mieście wynosi zaledwie 30 mln USD, udzielają kredytów rzadko i pod zastaw, czyli pod złowioną rybą. Wiadomo jednak, że każdy rejs jest ryzykiem i nie zawsze statkowe ładownie i chłodnie są zapełnione rybą. Nie za każdym razem rybacy dostają wypłatę, lub dostają tylko jej część. Wtedy zaczynają się strajki, awantury itp. Państwo zmierzające w stronę gospodarki wolnorynkowej nie rozłącza już nad nimi ochronnego parasola socjalnego.

Wróćmy jeszcze do statków rybackich, których przytłaczająca większość cumuje przy nabrzeżach kaliningradzkiego portu. Łagodnie mówiąc, znajdują się one w opłakanym stanie: są pordzewiałe, brudne, niektóre ze śladami wyszabrowanych urzędników. Tylko na niewielu utrzymać można szkieletowe załogi. Port jest prawie martwy i sprawia wrażenie cmentarzyska tak sprawnych i wydajnych niegdyś statków. Wyziera z nich smutek i bezradność. Podobne cmentarzysko statków armatorów b. ZSRR widziałem w litewskiej Kłajpedzie, a

sądzić należy, iż można je spotkać również w portach Łotwy i Estonii.

Jedną z przyczyn spadku połowów i braku środków na ich organizację są zaległości zakładów przetwórczych wobec armatorów rybackich w regulowaniu rachunków za złowioną rybą. O ile w 1994 r. zaległości te wynosiły 55% wartości dostarczonych ryb, to w roku ub. wzrosły do 80%.

Rybacy z Kaliningradu i innych portów u ujścia Pregoly praktycznie nie łowią na Bałtyku, choć mają tam swoją działkę, i robią piekielne awantury, jeśli jakiś kuter otrze się choćby o jej granice. W kolchozach rybackich kutry i łodzie są tak przestarzałe, że praktycznie mogą łowić jedynie na zalewach — Wiślanym i Kurońskim (w obu przypadkach w części rosyjskiej). Niedawno ukończono budowę prototypu bałtyckiego kutra rybackiego. Podobno jest to konstrukcja udana. Jednak ani stocznia, ani rybacy kolchozowi — o indywidualnych nie mówiąc, bo praktycznie ich nie ma — nie mają środków na zamówienie takich jednostek.

Pewnym wyjściem z tej sytuacji byłoby przebudowanie na potrzeby rybołówstwa bałtyckiego w strefie kaliningradzkiej kilku najmniejszych jednostek dalekomorskich. Po wyposażeniu w odpowiedni sprzęt połowowy mogłyby one z powodzeniem łowić na Bałtyku. Ale i na takie rozwiązanie nie ma pieniędzy.

W 1995 r. rząd rosyjski zatwierdził program rozwoju rybołówstwa i przetwórstwa ryb pt. „Ryba”. Byłby on realizowany do 2005 r. kosztem około 18 trylionów rubli. Państwo zadeklarowało zainwestowanie w ten program zaledwie 4 tryliony, resztę miałoby sfinansować sami rybacy. Trudno na to liczyć, skoro prawie wszystkie firmy armatorskie stoją na skraju bankructwa. Program ten prawie w ogóle nie uwzględnia potrzeb rybaków kaliningradzkich, bowiem Moskwa woli wspierać armatorów z Murmańska, Archangielska i Władywostoku, którym znacznie bliżej do łowisk na Północy i Dalekim Wschodzie.

Jan Fiebig

Ceny w lutym 1998 r.

Ceny skupu ryb we Władysławowie

Na początku lutego wzrosły nieco ceny szprotów konsumpcyjnych i następnie utrzymywały się bez zmian prawie przez cały miesiąc. Jednakże w końcu miesiąca ceny tych ryb spadły, w granicach 0,07-0,10 zł w zależności od asortymentu. Ceny innych gatunków ryb przez cały miesiąc były ustabilizowane. Od połowy lutego rozpoczął się okres ochronny płastug, który trwać będzie do połowy maja.

Ceny skupu ryb w Darłowie

W połowie lutego nastąpił wzrost cen szprotów o 0,05 zł i śledzi D o 0,02 zł. Ceny innych gatunków ryb nie zmieniły się.

Notowania cen skupu ryb we Władysławowie (w zł za 1 kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		1-15.02.	16-28.02.
		najwyższe	najniższe		
Dorsz	patr. z/gł.	M 36-46 cm	3,30	3,30	3,30
		S 46-72 cm	3,80	3,80	3,80
	patr. b/gł.	D > 72 cm	3,00	3,00	3,00
		> 27 cm	4,50	4,50	4,50
Śledź		DE	1,20	1,20	1,20
		DA	0,90	0,90	0,90
		SE	0,75	0,75	0,75
		SA	0,60	0,60	0,60
Szprot		Ta E	0,60	0,55-0,60	0,50-0,60
		Tb E	0,47	0,45-0,47	0,40-0,47
		Tc E	0,40	0,38-0,40	0,33-0,40
		paszowy	0,10	0,10	0,10
Płastuga		DI	1,50	1,50	—
		niesort.	1,20	1,20	—
		MI	1,10	1,10	—
Turbot	odgardl. z/gł.	DI > 1 kg	5,00	5,00	5,00
		MI > 0,5 kg	2,50	2,50	2,50

Ceny sprzedaży ryb w Kołobrzegu

Notowania cen skupu ryb w Darłowie (w zł za 1 kg)

Podaż dorszy i śledzi była bardzo mała, a ich ceny przez cały miesiąc były stabilne. Dorsze sprzedawano w jednej cenie bez względu na sortyment. Zupełnie małe dorsze można było sporadycznie nabyć od rybaków po 4 zł.

W drugiej połowie lutego wyraźnie zwiększyła się podaż szprotów, w ślad za tym nastąpił naczyony spadek cen, w granicach 0,10-0,15 zł. Przed okresem ochronnym dobra była podaż płastug, a ich ceny utrzymywały się na stałym poziomie.

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		1-15.02.	16-28.02.
		najwyższe	najniższe		
Dorsz	patr. z/gł. M	3,00	3,00	3,00	3,00
	patr. z gł. D	3,00	3,00	3,00	3,00
Śledź	D	0,85	0,83	0,83	0,85
	S	0,75	0,75	0,75	0,75
Szprot	AT	0,60	0,55	0,55	0,60
	BT	0,40	0,35	0,35	0,40
Płastuga	D	1,20	1,20	1,20	—
	M	0,70	0,70	0,70	—

Ceny sprzedaży ryb przez rybaków w Kołobrzegu (w zł za 1 kg)

Ceny sprzedaży ryb w niektórych portach

W lutym — wskutek słabych połowów — sprzedawano w portach niewielkie ilości ryb, których ceny nie różniły się od tych ze stycznia. Płastugi znajdowały się w obrocie tylko w pierwszej połowie miesiąca.

este-es

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		1-15.02.	16-28.02.
		najwyższe	najniższe		
Dorsz	patr. z/gł. M	5,00	5,00	5,00	5,00
	D	5,00	5,00	5,00	5,00
Śledź	D	2,00	1,85	1,85-2,00	1,85-2,00
	S	0,95	0,95	0,95	0,95
Szprot		0,95	0,70	0,90-0,95	0,70-0,80
Płastuga	D	2,00	2,00	2,00	—

Ceny sprzedaży ryb przez rybaków w niektórych portach (w zł za 1 kg)

Gatunek	Asortyment	Górkł Zachodnie	Gdynia	Hel	Jastarnia	Władysławowo	Łeba	Ustka
Dorsz	patr. b/gł.	4,80	5,00	5,00		5,00	4,80	
Śledź	D		1,50					
	S	1,20	1,20		0,80	0,80		
Szprot				0,70	0,65	0,60		
Płastuga	D	1,70			1,60		1,80	
	S	1,50				1,50		

CENY SKUPU I SPRZEDAŻY RYB W PORTACH W 1997 R. – PODSUMOWANIE

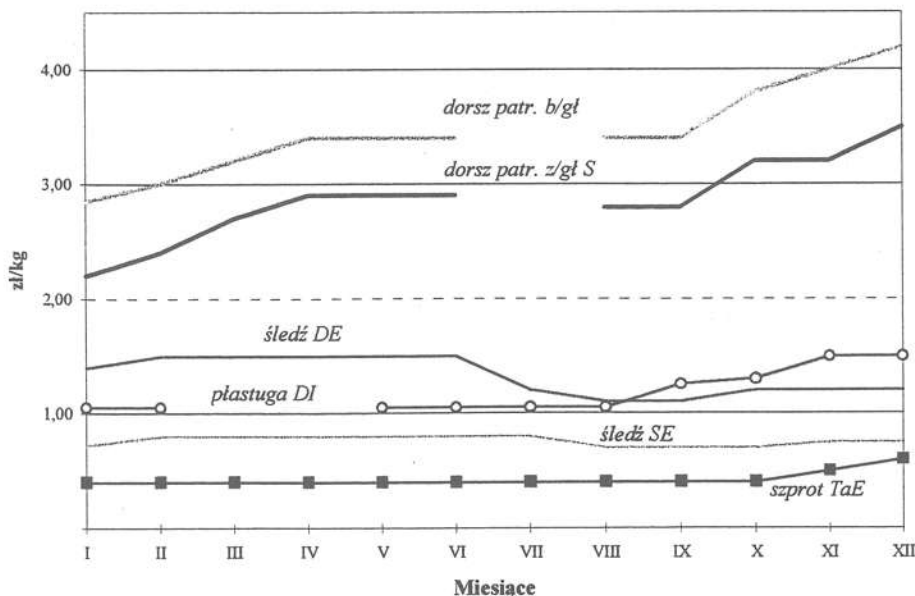
Ceny skupu i sprzedaży ryb w portach podlegają okresowym wahaniom, uzależnionym głównie od podaży i popytu. Ceny skupu dyktują firmy przejmujące wyładunki od rybaków prywatnych, głównie tych, którzy na podstawie indywidualnych umów spłacają w ten sposób tym firmom raty dzierżawne lub leasingowe za eksploatowane kutry. Na poziom tych cen rybacy nie mają żadnego wpływu. Ceny sprzedaży ryb kształtują się w portach w wolnorynkowych transakcjach między rybakami, a różnym odbiorcami (przetwórcy, firmy handlowe, gastronomia, konsumenci indywidualni). Rybacy mają decydujący wpływ na ich poziom. Ceny sprzedaży ryb są na ogół wyższe od cen skupu, częściej się zmieniają i podlegają większym wahaniom.

Pogląd o tendencjach kształtowania się cen skupu, bądź sprzedaży ryb w ciągu 1997 r. dają załączone wykresy. Pokazują one miesięczne zmiany poziomu cen maksymalnych wybranych asortymentów ryb w niektórych portach.

Ceny skupu ryb we Władysławowie

Ceny dorszy na początku roku, do kwietnia, wykazywały tendencję wzrostową, potem aż do września były stabilne, a w przypadku dorszy patr. z/gł. S — po okresie ochronnym — nawet lekko spadły. W ostatnim kwartale ceny dorszy ponownie zaczęły wzrastać i w końcu roku ich maksymalne ceny były wyższe od tych samych cen z początku roku o 1,30 zł w przypadku dorszy patr. z/gł. S i o 1,35 zł w przypadku dorszy patr. b/gł.

Rozpiętość cen minimalnych i maksymalnych płaconych w ciągu roku za dorsze patr. z/gł. S wynosiła 2,20-3,50 zł/kg, a za dorsze patr. b/gł. 2,80-4,20 zł/kg. Natomiast najwyższa rozpiętość cen w okresie miesięcznym dla obu asortymentów wynosiła po 0,40 zł i było to w październiku. Z kolei przez okres odpowiednio 5 i 4 miesiące ceny nie podlegały żadnym wahaniom.



Maksymalne ceny skupu ryb we Władysławowie w 1997 r.

Ceny śledzi swój najwyższy poziom osiągnęły w pierwszym półroczu, przy czym do lutego wykazywały tendencję wzrostową, a następnie były ustabilizowane. W drugim półroczu ceny śledzi spadły, szczególnie gwałtownie w przypadku asortymentu DE i już do końca roku, poza lekkim wzrostem w ostatnim kwartale, nie nastąpiły tu istotne zmiany. W końcu grudnia maksymalne ceny śledzi DE były o 0,20 zł niższe od maksymalnych cen z początku roku, a o 0,30 zł niższe niż w okresie luty-czerwiec. Maksymalne ceny śledzi SE były co prawda w końcu roku o 0,03 zł wyższe niż na początku roku, ale też o 0,05 zł niższe od maksymalnych cen z okresu luty-lipiec.

Rozpiętość cen minimalnych i maksymalnych płaconych w ciągu roku za śledzie DE wynosiła 1,10-1,50 zł/kg, a za śledzie SE 0,67-0,80 zł/kg. W ujęciu miesięcznym najwyższa rozpiętość cen nie przekraczała dla obu asortymentów 0,10 zł. Z drugiej strony w obu przypadkach w okresie aż 8 miesięcy ceny w ogóle się nie zmieniały.

Ceny szprotów TaE aż do października kształtowały się na jednakowym poziomie i dopiero pod koniec roku zaczęły wzrastać. W połowie grudnia osiągnęły one najwyższy poziom w roku, a 0,20 zł wyższy niż na początku roku. Potem jednak, w drugiej połowie grudnia, ceny zaczęły spadać. Rozpiętość cen minimalnych i maksymalnych wynosiła w ciągu roku 0,40-0,60 zł/kg. W ujęciu miesięcznym rozpiętość ta sięgała 0,10 zł, przy czym we wspomnianych aż 10 miesiącach ceny szprotów TaE nie ulegały zmianie.

Również ceny płastug DI przez większą część roku, bo do sierpnia, utrzymywały się na nie zmienionym poziomie. Od września ceny wyraźnie wzrosły i tendencja ta utrzymywała się w kolejnych miesiącach. W końcu grudnia maksymalne ceny płastug DI były o 0,45 zł wyższe od maksymalnych cen z początku roku. Rozpiętość cen z całego roku, minimalnych i maksymalnych, płaconych za płastugi DI wynosiła 1,05-1,50 zł/kg. Natomiast w okresie miesięcznym najwyższa różnica cen sięgała 0,20 zł, ale aż w 7 miesiącach ceny nie podlegały żadnym zmianom.

Ceny skupu ryb w Darłowie

Ceny dorszy patr. z/gł. D wzrosły w styczniu, a następnie aż do września były ustabilizowane. Ponownie ceny zaczęły wzrastać w ostatnim kwartale i w końcu roku ich maksymalny poziom był o 0,70 zł wyższy od maksymalnego poziomu cen z początku roku.

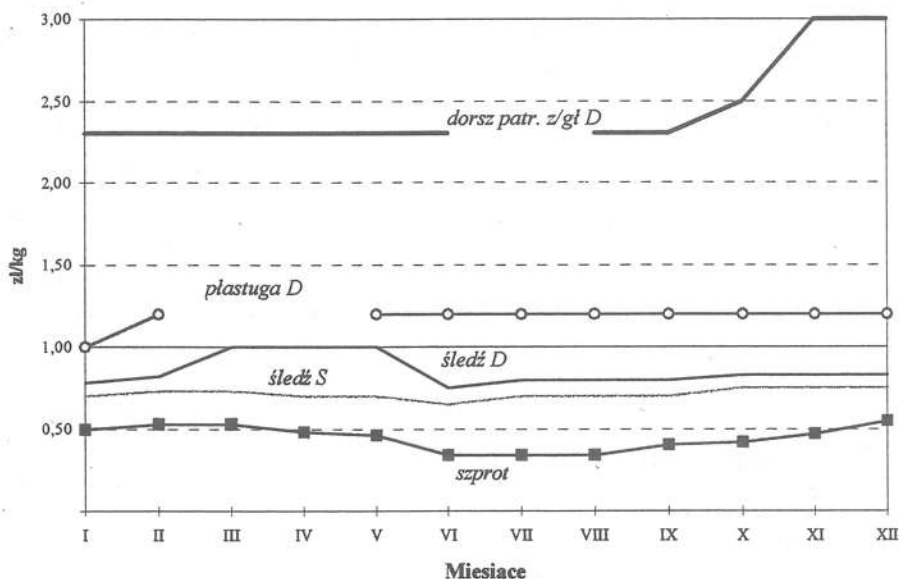
Rozpiętość cen minimalnych i maksymalnych oferowanych w ciągu roku za ten asortyment dorszy zawierała się w przedziale 1,80-3,00 zł/kg,

a w okresie miesięcznym — w styczniu i listopadzie — sięgała 0,50 zł. Przez okres aż 8 miesięcy ceny jednak w ogóle się nie zmieniały.

Ceny śledzi podlegały w ciągu roku wahaniom. W pierwszym kwartale rosły, w drugim i trzecim, po spadku, ustabilizowały się na niższym poziomie, w czwartym natomiast znowu nieco wzrosły i ustabilizowały się na poziomie o 0,05 zł wyższym od maksymalnych cen z początku roku. W przypadku śledzi D był to jednak poziom o 0,17 zł niższy niż w okresie marzec-maj.

Rozpiętość cen minimalnych i maksymalnych płaconych w okresie rocznym za śledzie D wynosiła 0,75-1,00 zł/kg, a za śledzie S 0,65-0,75 zł/kg. W okresie miesięcznym najwyższa rozpiętość cen w pierwszym przypadku również wynosiła 0,25 zł (w maju), w drugim natomiast nie przekraczała 0,05 zł. Przez okres odpowiednio 5 i 6 miesięcy ceny w ogóle nie uległy zmianom.

Ceny szprotów, podobnie jak śledzi, podlegały w ciągu roku różnym waha-



Maksymalne ceny skupu ryb w Darłowie w 1997 r.

niom. Początkowo rosły, by następnie od kwietnia przybrać wyraźną tendencję spadkową. W okresie letnim ceny ustabilizowały się na najniższym poziomie w roku, a od września ponownie zaczęły wzrastać i tendencja ta utrzymała się już do końca roku. Wtedy to maksymalne ceny szprotów były o 0,05 zł wyższe od tych samych cen z początku roku. Rozpiętość cen minimalnych i maksymalnych wynosiła w ciągu roku 0,34-0,55 zł/kg, a w okresie miesięcznym wynosiła najwyżej 0,12 zł (w maju). W okresie 4 miesięcy nie odnotowano żadnych zmian cen szprotów.

Ceny płastug D rosły w styczniu i lutym, a potem — po okresie ochronnym — już do końca roku nie zmieniły się. W końcu grudnia ceny maksymalne były o 0,20 zł wyższe w porównaniu z początkiem roku. Natomiast roczna rozpiętość cen minimalnych i maksymalnych oferowanych za płastugi D zawierała się w przedziale 0,70-1,20 zł/kg, a najwyższa różnica tych cen w okresie miesięcznym wynosiła 0,30 zł (w styczniu). Z kolei aż w 8 miesiącach ceny nie podlegały żadnym wahaniom.

Z porównania cen skupu ryb we Władysławowie i Darłowie wynika, że dorsze — w porównywalnym asortymencie patr. z/gł. — były droższe w tym pierwszym porcie (z wyjątkiem stycznia), a różnica poziomu cen maksymalnych w poszczególnych miesiącach zawierała się w przedziale 0,10-0,70 zł.

Dużo wyższe były także we Władysławowie ceny śledzi D. W pierwszej połowie roku, kiedy poziom cen tych ryb w obu portach był najwyższy, różnice w cenach — w zależności od miesiąca — wynosiły 0,50-0,75 zł, w drugiej połowie roku były już mniejsze i oscylowały w przedziale 0,30-0,40 zł. Inaczej wyglądało już to przy śledziach S. Do lipca ceny tego asortymentu były wyższe we Władysławowie, a najwyższa różnica poziomu cen sięgała 0,15 zł, natomiast od sierpnia ceny w obu portach były takie same, a w październiku nawet wyższe o 0,05 zł w Darłowie.

Do maja wyższe były także w Darłowie ceny szprotów. W okresie letnim z kolei więcej płacono za szproty we Władysławowie, natomiast od września ceny w obu portach były podobne. Wreszcie za płastugi w styczniu płacono nieco więcej we Władysławowie, potem aż sierpnia wyższe ceny oferowano w Darłowie. Całkowita zmiana nastąpiła w ostatnim kwartale, kiedy to znacznie lepsze ceny rybacy mogli uzyskać ponownie we Władysławowie.

Ceny sprzedaży ryb w Kołobrzegu

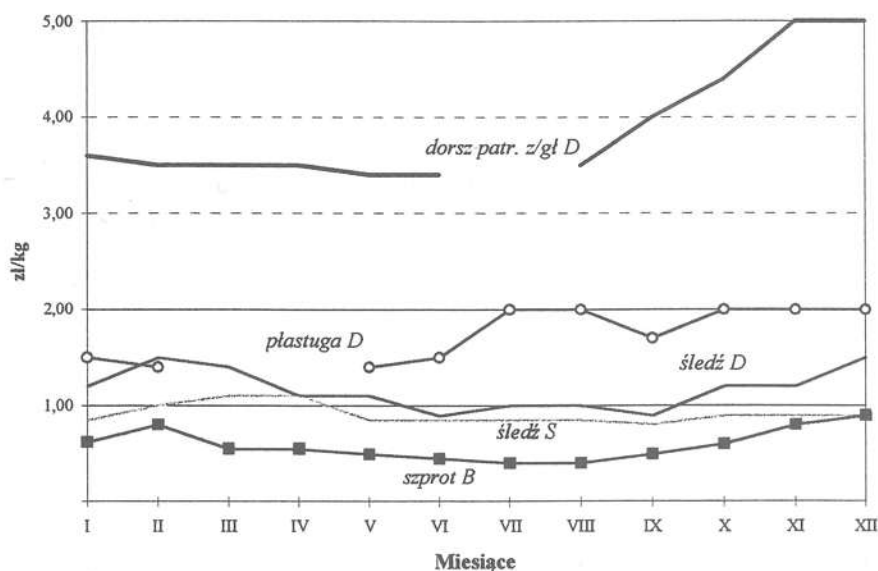
Ceny dorszy patr. z/gł. D w pierwszej połowie roku charakteryzowały się lekką tendencją spadkową, a od sierpnia — po okresie ochronnym — cechowały się już tendencją szybkiego wzrostu. W listopadzie i grudniu osiągnęły poziom 5,00 zł, wyższy o 1,40 zł od maksymalnych cen z początku roku.

Rozpiętość minimalnych i maksymalnych cen sprzedaży przez rybaków tego asortymentu dorszy zawierała się w ujęciu rocznym w przedziale 3,20-5,00 zł/kg, a najwyższa różnica tych cen w ujęciu miesięcznym wynosiła 0,60 zł (w listopadzie). Tylko w 1 miesiącu (sierpniu) ceny były przez cały czas ustabilizowane.

Sporym wahaniem podlegały w ciągu roku ceny śledzi. W większym stopniu dotyczyło to asortymentu D. Jego ceny w styczniu i lutym szybko rosły, ale od kwietnia zaczęły równie szybko spadać i potem aż do września pozostawały na dość ustabilizowanym poziomie. Ponowny, znaczny wzrost cen sprzedaży śledzi D nastąpił w ostatnim kwartale. W grudniu ceny tego asortymentu osiągnęły poziom 1,50 zł (taki sam jaki był już w lutym), o 0,30 zł wyższy od maksymalnych cen z początku roku. Z kolei ceny śledzi S również szybko rosły w pierwszym kwartale i wtedy osiągnęły swój najwyższy poziom w roku. Od maja ceny tego asortymentu wyraźnie spadły i już do końca roku niewiele się zmieniły. Maksymalne ceny w grudniu były zaledwie o 0,05 zł wyższe od tych samych cen z początku roku, ale też o 0,20 zł niższe od cen uzyskiwanych przez rybaków w okresie marzec-kwiecień.

Rozpiętość cen minimalnych i maksymalnych wynosiła w ciągu roku 0,90-1,50 zł/kg dla śledzi D i 0,75-1,10 zł/kg dla śledzi S. W okresie miesięcznym najwyższa rozpiętość cen w pierwszym przypadku wynosiła 0,50 zł (w lutym i grudniu), w drugim natomiast 0,25 zł (w marcu). Tylko przez okres odpowiednio 2 i 3 miesiące ceny w ogóle się nie zmieniły.

Ceny szprotów zachowywały się podobnie jak ceny śledzi D — najpierw dynamiczny wzrost w styczniu i lutym, potem szybki spadek, stabilizacja w okresie letnim i ponowny szybki wzrost od września. W grudniu ceny sprzedaży szprotów osiągnęły najwyższy poziom w roku, wyższy o 0,28 zł od maksymalnych cen ze stycznia i 0,10 zł od szczytowych cen z lutego. Rozpiętość cen z całego roku, minimalnych



Maksymalne ceny sprzedaży ryb w Kołobrzegu w 1997 r.

i maksymalnych, uzyskiwanych przez rybaków za szproty kształtowała się w przedziale 0,30-0,90 zł/kg, a najwyższa różnica tych cen w okresie miesięcznym sięgała 0,25 zł. W żadnym miesiącu ceny nie były stabilne, lecz podlegały różnym wahaniom w poszczególnych transakcjach.

Ceny płastug D wykazywały na początku roku lekki spadek, a następnie od maja — po okresie ochronnym — przybrały tendencję wzrostową. Szczególnie duży wzrost cen na płastugi D nastąpił w okresie letnim, kiedy to był duży popyt na te ryby ze strony właścicieli smażalni rybnych. Po krótkotrwałym spadku cen we wrześniu nastąpił ponowny ich wzrost w październiku i już do końca roku utrzymywały się one na nie zmienionym poziomie. W końcu grudnia ceny maksymalne były o 0,50 zł wyższe w porównaniu z maksymalnymi cenami z początku roku. Rozpiętość cen minimalnych i maksymalnych uzyskiwanych przez rybaków za płastugi D wynosiła w okresie rocznym 1,40-2,00zł/kg, a w okresie miesięcznym wynosiła najwyżej 0,50 zł (w lipcu). W okresie 5 miesięcy ceny nie podlegały żadnym zmianom.

Porównując ceny sprzedaży ryb w Kołobrzegu z cenami skupu ryb we Władysławowie i Darłowie można ogólnie stwierdzić, że w odniesieniu do dorszy i płastug były one w tym porcie przez cały rok dużo wyższe. Podobnie przez cały rok wyższe były w Kołobrzegu ceny śledzi S, z tym że różnice w poziomie cen nie były już tak duże jak przy dorszach i płastugach. Również za szproty rybacy mogli uzyskać przez cały rok na ogół dużo wyższe ceny w Kołobrzegu. Wyjątek miał miejsce w lipcu i sierpniu, kiedy ceny tych ryb w Kołobrzegu i Władysławowie były takie same. Nieco inaczej wygląda natomiast konfrontacja cen śledzi D. Przez większą część roku wyższe były one we Władysławowie niż w Kołobrzegu. Dopiero w grudniu ceny tych ryb w Kołobrzegu osiągnęły wyższy poziom, przedtem jeszcze w lutym, październiku i listopadzie były one w obu portach takie same. W porównaniu zaś z Darłowem ceny śledzi D w Kołobrzegu przez cały rok były na ogół wyraźnie wyższe, ale w maju nastąpił wyjątek od tej reguły, bowiem ceny tych ryb w obu portach nie różniły się.

Porównanie cen w latach 1996 i 1997

W załączonej tabeli zestawiono ceny skupu i sprzedaży niektórych asortymentów ryb we Władysławowie i Kołobrzegu w ostatnich dwóch latach. Odnotowano w niej maksymalne notowania z końca danego roku.

W omawianym okresie ceny większości asortymentów ryb wykazały duży, ponad 30% wzrost. Nastąpiło to zarówno w skupie, jak i w sprze-

Porównanie cen skupu i sprzedaży ryb we Władysławowie i Kołobrzegu w latach 1996-1997 (w zł za kg wg notowań maksymalnych w grudniu)

Gatunek	Asortyment	Grudzień 1996	Grudzień 1997	Wskaźnik 1997/1996
Władysławowo — ceny skupu				
Dorsz	patr. z/gł. M	2,20	3,00	1,36
	patr. z/gł. S	2,40	3,50	1,46
	patr. b/gł.	3,00	4,20	1,40
Śledź	DE	1,30	1,20	0,92
	SE	0,70	0,75	1,07
Szprot	TaE	0,40	0,60	1,50
Płastuga	DI	1,05	1,50	1,43
Kołobrzeg — ceny sprzedaży				
Dorsz	patr. z/gł. M	3,00	4,50	1,50
	patr. z/gł. D	3,80	5,00	1,32
Śledź	D	1,10	1,50	1,36
	S	0,85	0,90	1,06
Szprot		0,60	0,90	1,50
Płastuga	D	1,30	2,00	1,54

daży wolnorynkowej. Zróżnicowana była tylko skala tego wzrostu. W najwyższym stopniu wzrosły ceny sprzedaży płastug (o 54%). O połowę zwiększyły się ceny skupu i sprzedaży szprotów oraz ceny sprzedaży dorszy patr. z/gł. M.

Jednakże zupełnie inaczej wygląda już dynamika zmian cen śledzi. Swój najwyższy poziom ceny tych ryb osiągnęły w pierwszym półroczu, potem wyraźnie spadły. Stąd ceny skupu i sprzedaży śledzi S w relacji grudzień 1997 do grudnia 1996 charakteryzują się zaledwie 6-7% wzrostem, a ceny skupu śledzi D 8% spadkiem. Natomiast 36% wskaźnik wzrostu cen sprzedaży śledzi D jest wynikiem gwałtownego zwiększenia się w Kołobrzegu cen na ten asortyment w grudniu, w okresie przedświątecznym. Ocena tempa zmian cen w oparciu o wielkość tego wskaźnika nie jest więc w tym przypadku właściwa. Przez większość ostatniego kwartału cena śledzi D sprzedawanych przez rybaków z kutrów w Kołobrzegu wynosiła 1,20 zł, a to oznacza, iż w stosunku do maksymalnej ceny z grudnia 1996 r. była wyższa tylko o 9%. Można więc ogólnie stwierdzić, że na tle wzrostu cen innych gatunków ryb ceny śledzi znalazły się w 1997 r. w impasie, a pogorszenie relacji cenowych może wpływać na spadek zainteresowania rybaków połowami tych ryb.

Stanisław Szostak

Tylko 1000 ton karmazyna i 2000 ton śledzia!

Na dorocznej konferencji Komitetu ds. Rybołówstwa Północno-Wschodniego Atlantyku (NEAFC) zapadła decyzja o wielkości TAC (ogólnej dopuszczalnej wielkości odłowów) dla rybołówstwa karmazyna w rejonie Grzbietu Reykjanes (Reykjanes Ridge). Wynosi ona na rok bieżący 153 tys. ton i jest mniejsza o 5 tys. ton w porównaniu z rokiem poprzednim (1996). Rosja i Polska zgłosiły sprzeciw wobec tych decyzji i dlatego nie są związane z warunkami podjętych uzgodnień. Największą kwotę przyznano Islandii (45 tys. ton), następnie Wyspom Owczym i Grenlandii — po 40 tys. ton, a krajom Unii Europejskiej łącznie 23 tys. ton, z czego najwięcej przypadnie trawlerom niemieckim i norweskim (po 6 tys. ton). Krajom nieczłonkom NEAFC, lecz współpracującym z tą organizacją, przyznano kwotę w wysokości zaledwie 2 tys. ton! Polsce przyznano kwotę w wysokości zaledwie 1 tys. ton, natomiast Rosji przypadła taka sama kwota jak w roku 1996, czyli 36 tys. ton. Ponadto, Rosji przyznano na rok 1997 dodatkową kwotę w wysokości 5 tys. ton, aby zachęcić ją do ścisłego przestrzegania przyznanej kwoty, bowiem w poprzednim roku Rosjanie dość znacznie przekroczyli przyznaną im kwotę. To właśnie spowodowało w ubiegłym roku wprowadzenie przez Islandię zakazu dla rosyjskich statków wylądunku w Islandii do końca roku.

Ustalono również TAC dla atlantycko-skandynawskiego śledzia w wysokości ogółem 102 tys. ton. Podział tej kwoty jest następujący: kraje Unii Europejskiej — 20 tys. ton, Islandia — 20 tys. ton, Norwegia — 20 tys. ton, Rosja — 20 tys. ton i Wyspy Owcze — 20 tys. ton, natomiast Polsce przyznano zaledwie 2 tys. ton.

Następna konferencja NEAFC odbędzie się w czerwcu 1998 roku. Zwróci ona szczególną uwagę na monitoring głębokowodnego, oceanicznego karmazyna, odławianego poza wodami terytorialnymi. Przewiduje się tu możliwość zastosowania satelitarnego systemu monitoringu, który wprowadzony zostanie do eksploatacji w roku 1999. Członkowie NEAFC osiągnęli również porozumienie w kwestii rozpoczęcia realizacji programu szczegółowego oszacowania stanu zasobów makreli i błękitka w celu późniejszego wprowadzenia środków, zmierzających do większej ochrony tych gatunków.

WORLD FISHING Nr 2/98

HG

REFULACJA

– zagrożeniem dla rozrodu ryb

Tarlisko sandacza i leszcza "Za Zieloną" (graniczące z dwoma rezerwatami przyrody "Złotą Wyspą" i "Zatoką Elbląską") jest jednym z kilku rejonów Zalewu Wiślanego objętych ochroną administracyjno-rybacką. Obszary tarliska wraz z występującą w nich ichtiofauną poddawane są wpływowi prac refulacyjnych prowadzonych prawie corocznie na Kanale Elbląskim.

Skutki refulacji – w skrajnym przypadku niekorzystne – mogą uniemożliwić rozród ryb lub mogą zadecydować o odmiennym, niż zazwyczaj, rozmieszczeniu kolejnych stadiów wiekowych ryb albo też ich koncentracji przedtarlowych, tarlowych, żerowiskowych lub zimowiskowych.

Wiosną 1994 r. prace refulacyjne na Kanale Elbląskim wykonywały dwa przedsiębiorstwa: Przedsiębiorstwo Budownictwa Wodnego w Tczewie (PBW) i Przedsiębiorstwo Robót Czerpalnych i Podwodnych w Gdańsku (PRCiP). Oba przedsiębiorstwa prowadziły pogłębianie Kanału Elbląskiego w kwietniu 1994 r., czyli tuż przed tarłem sandaczy oraz leszczy i innych ryb karpiowatych. PBW pogłębiało Kanał Elbląski na długości ok. 1000 m w rejonie "20 km" jego długości. Początkowo sypano urobek na Złotą Wyspę. Wobec protestu Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Urzędu Wojewódzkiego w Elblągu (ochrona miejsc gniazdowania ptactwa wodnego) zrzucanie urobku usytuowano na 20 km, przerzucając refulety przez ostrogę wyspy. Urobek był zrzucany w punkcie styku ładu z wodą. Natomiast PRCiP pogłębiało końcowy odcinek kanału w rejonie Zielonej Latarni. W tym przypadku urobek zrzucano metodą "za siebie" w obszar wód znajdujących się tuż za ostrogą wyspy.

Stosowana przez PBW metody sypania urobku spowodowała, że frakcje pylaste mułu rozplywały się w pełnej warstwie wody do 400-500 m, a przydennej do 800-1000 m promieniście od punktu sypania. Podobnie zachowywały się frakcje pylaste urobku zrzucanego przez pogłębiarkę PRCiP, z tą jednak różnicą, iż znajdując się pod wpły-

wem znacznie silniejszego prądu Zatoki Cieplicówki, były intensywniej wynoszone w kierunku północno-wschodnim (za Zieloną Latarnię).

Zdaniem rybaków, stosowana przez PRCiP metoda sypania urobku "za siebie", w porównaniu do metody stosowanej przez PBW, przy równej szkodliwości, różniła się przede wszystkim od metody PBW znikomą efektywnością refulacji w aspekcie technicznym. Wielu rybaków z Suchacza i Kamienicy Elbląskiej stwierdziło, że miejsca pogłębiane, szczególnie w pobliżu Zielonej Latarni, już po miesiącu zostały ponownie zamulone i wypłyczone. Zauważyli też, że prowadzone do 1994 r. prace refulacyjne – a przede wszystkim zrzucanie urobku przez ostrogę wyspy – spowodowały zanik koncentracji przedtarlowych miętusa, tworzących się po zachodniej stronie Złotej Wyspy.

W wyniku zastosowania przez oba przedsiębiorstwa opisanych metod sypania urobku cały obszar tarliska (dno i roślinność) został pokryty warstwą w miarę gęstego mułu. Tym samym przeważająca część tarliska "Za Zieloną" została pozbawiona substratu dla ikry sandacza oraz leszcza i innych gatunków ryb karpiowatych. Nastąpiła całkowita dewastacja tarliska w aspekcie ekologicznym jako obszaru rozrodu, wzrostu i rozwoju narybku ww. gatunków ryb na trudny do ustalenia okres.

Wiosną 1995 r. zastano prawie identyczny stan, jaki wytworzył się do października 1994 r. Warstwa dosyć zbitego mułu, o grubości od 50 do 70 cm, zalegała między ostrogą Złotej Wyspy a pozycjami ubiegłorocznych pojedynczych krześlisk nr 2, 4, 7 i 10. Natomiast cieńsze jego warstwy 20-30 cm pokrywały dno między 3, 6 i 9 krześliskiem. Na całym tym obszarze nie zauważono występowania roślinności zanurzonej lub o liściach pływających. Nie zlokalizowano też miejsc o dnie twardym, żwirowatym lub piaszczystym, pomimo, iż badania prowadzono kilkakrotnie, kierując się przy tym również sugestiami rybaków.

Podczas kontroli krześlisk, wykonanej sześciokrotnie w okresie maj-lipiec, nie

stwierdzono złożenia na nich ikry jakiegokolwiek gatunku i to zarówno na krześliskach zawieszonych tuż nad dnem (mułem) jak i położonych na dnie. Prowadzone natomiast wiosną 1995 r. badania napływu tarlaków sandacza i leszcza w rejon tarliska (połowy wontonowe), wykazały występowanie w jego obrębie osobników obu ww. gatunków, które charakteryzowały się następującymi danymi w porównaniu do lat 1993 i 1994:

lata	liczebność (szt.)		średnia długość (cm)	
	sandacz	leszcz	sandacz	leszcz
1993	136	401	46,5	40,6
1994	24	340	47,8	37,7
1995	445	367	44,6	38,2

W badanych połowach przeważały osobniki posiadające gonady w V i VI stadium rozwoju – sandacz 81%, a leszcz 62%. Dane te świadczą o występowaniu wokół tarliska ryb dojrzałych do tarła, poszukujących odpowiednich miejsc rozrodu lub ryb, które tarlisko "Za Zieloną" traktują jako tarlisko tradycyjne, w pewnym znaczeniu pojęcia biologicznego "homing".

Potwierdzenie występowania tarlaków ww. gatunków w pobliżu tarliska jest pozytywnym symptomem, przemawiającym za tym, aby nadal traktować jego obszar jako potencjalne tarlisko wymagające rekultywacji.

Wykonane badania i obserwacje potwierdziły niszczący wpływ refulacji na podłoże tarliska (uniemożliwienie odbywania rozrodu), natomiast nie potwierdziły takiego wpływu (po rocznym okresie sedymentacji) na występowanie i liczebność młodzieży ryb.

W połowach kontrolnych prowadzonych żakami na obszarze od Zielonej Latarni do Kanału Cieplicówki (obejmującym tarlisko "Za Zieloną") przeważała młodzież płoci, leszcza i okonia stanowiąc 76% ogólnej liczebności wszystkich badanych gatunków ryb.

Udział młodzieży sandacza był znikomy i wynosił zaledwie ok. 6% ogólnej liczebności łowionych osobników. W pierwszych trzech miesiącach (maj-lipiec) frekwencja sandacza nie przekraczała 2% ogólnej liczebności badanych w danym miesiącu ryb. Dopiero w trzech następnych miesiącach, dzięki napłynięciu sandacza "0" grupy wieku, wzrosła do 21-29%. W całym okresie badań przeważały sandacze "0" i 1 grupy wieku (97%) o średniej długości 16,4 cm.

Znacznie wyższą frekwencją zaznaczył swoje występowanie w ww. obszarze leszcz. Poza majem (5%) oraz sierpniem i wrześniem (9%) jego udział w czerwcu i lipcu stanowił ok. 31% ogólnej liczebności badanych ryb. Przeważały osobniki 1 grupy wieku (70%). We wrześniu i październiku dosyć licznie pojawiły się leszcze "0" grupy wieku, których udział dochodził do 35% ogólnej

liczebności leszcza łowionego w ww. miesiącach. W łącznych połowach dominowały osobniki o długości modalnej 10 cm (25%).

W drugim obszarze, poddanym wpływom refulacji, tj. Zatoce Elbląskiej (rezerwat i rejon ochronny), w ogólnych połowach przeważała młodzież leszcza (36%), płoci (31%) i okonia (19%). Osobniki sandacza występowały w znikomych ilościach nie przekraczających 1%.

Wysoki udział leszcza zaznaczył się w czerwcu (57%), natomiast w pozostałych miesiącach wahał się od 16% w maju do 25-30% w sierpniu-październiku. W połowach badawczych największy udział stanowiły osobniki 1 grupy wieku (49%). Łączny udział najmłodszych grup wieku wynosił 87%. Wszystkie łwione osobniki leszcza charakteryzowały się średnią długością wynoszącą 14,2 cm (dł. modalna 10 cm). W omawianym rejonie, poza dominującym leszczem, również licznie występowały: płoc, okoń i jazgarz.

Przeprowadzone badania wykazały, że zastosowana metoda zrzuć urobku refulacyjnego doprowadziła do całkowitej degradacji środowiska tarliska "Za Zieloną" (woda, roślinność, podłoże) uniemożliwiającej rozród ryb w najbliższych kilku latach (ocena optymistyczna). Natomiast negatywne oddziaływanie refulacji na liczebność (z wyjątkiem sandacza) i rozmieszczenie młodzieży ryb w obrębie tarliska ograniczyło się w zasadzie do sezonu, w którym została wykonana.

WNIOSKI

■ Badania i obserwacje wykazały, że pogłębianie Kanału Elbląskiego w następnych latach należy prowadzić metodą jaką zastosowano w 1995 r. (refulacja w miesiącach późnojesiennych, kontrolowane zrzuć urobku na ostrogę wyspy, umożliwienie rozrodu i rozwoju ryb i ptaków).

■ Należy w dalszym ciągu utrzymać ochronę administracyjno-prawną tarliska "Za Zieloną" zapobiegając jakiegokolwiek ingerencji antropogenicznej w jego środowisko (umożliwienie rekultywacji biologicznej).

■ Wskazaniem jest dalsze prowadzenie obserwacji i prac badawczych dotyczących stanu ekologicznego tarliska "Za Zieloną". Ich kontynuacja umożliwiłaby śledzenie zakresu i tempa zmian biologicznej rekultywacji jego środowiska, a tym samym przewidywanie negatywnych skutków niewłaściwie prowadzonej refulacji w innych rejonach Zalewu Wiślanego położonych w pobliżu obrębów ochronnych lub tarlisk.

Przedstawione badania zostały wykonane dzięki zauważeniu ww. problemu i jego sfinansowaniu przez Urząd Morski w Gdyni.

Władysław Borowski

Chiny chcą odłowić 41 milionów ton!

Podczas odbytego niedawno Rybackiego EXPO'97 w Pekinie wiceminister Rolnictwa Chińskiej Republiki Ludowej Bia Zhijian oświadczył, iż obecne stulecie państwo to chce zamknąć rekordowymi połowami, wynoszącymi aż 41 milionów ton! Rząd chiński obiecuje stworzyć bardziej zachęcające niż dotąd warunki dla szerokiej współpracy zagranicznej, przewidując m.in. generalne obniżenie podatków, taryf celnych itp. Oświadczył on również, iż w ciągu ostatnich dziesięciu lat średni, roczny wzrost połowów wynosił 13,6%, jednakże z danych statystycznych podanych przez FAO wynika, że wzrost ten wynosił tylko 11,9%, co potwierdzają oficjalne dane: w roku 1995 połowy Chin wyniosły 24,4 mln ton, a w roku 1996 — 27,3 mln ton. Gdyby Chiny zachowały dotychczasową dynamikę wzrostu połowów to można oczekiwać, że pod koniec obecnego stulecia połowy tego kraju mogą osiągnąć 38,2 mln ton, a wiek dwudziesty pierwszy rozpoczynać połowami w wysokości około 43 mln ton!

Rozwijając przemysł rybny rząd chiński przywiązuje dużą wagę do transferu nowych technologii i do współpracy handlowej oraz zapowiada szerokie otwarcie się na wszechstronną współpracę z różnymi organizacjami międzynarodowymi i partnerami zagranicznymi, czego potwierdzeniem były wspomniane na wstępie Targi Rybackie i Żywnościowe, w Pekinie (Fisheries & Seafood EXPO'97), w których uczestniczyło około 2000 wystawców z 46 krajów!

W ostatnich latach Chiny rozpoczęły rozwijać również swoje rybołówstwo dale-

komorskie, a także stały się dużym eksporterem produktów rybnych; wchodzą również na arenę międzynarodową jako liczący się budowniczy dużych, nowoczesnych statków rybackich, które budowane są w tym kraju po niskich kosztach w oparciu o projekty dostarczane przez islandzkie biura projektowe. W związku z tym, stocznice chińskie odwiedziła ostatnio liczna grupa specjalistów islandzkich, reprezentujących jedenaście najpoważniejszych firm tego kraju, zaangażowanych w budownictwie statków rybackich. Wśród zaprojektowanych przez Islandię jednostek są m.in. 66-metrowe sejnery-trawlery, dostosowane zarówno do połowów dennych, jak i pelagicznych. Chińskie stocznie budują po bardzo niskich cenach w porównaniu z krajami zachodnimi, a to z uwagi na tanią własną stal i tanią robociznę, wynosząca średnio około 2 dolary za godzinę, podczas gdy w Polsce — według źródeł angielskich — ma ona wynosić dwanaście dolarów za godzinę. Kalkulacja kosztów budowy jednej jednostki zakłada, iż wynosić one będą około 11,6 mln dolarów (bez wyposażenia), natomiast koszt podstawowego wyposażenia przetwórczego i pokładowego skalkulowano w wysokości 3,3 mln dolarów — w sumie więc ogólny koszt statku skalkulowano na około 15 mln dolarów. Dalszymi jednostkami zaprojektowanymi przez konstruktorów islandzkich mają być rufowe trawlery przetwórcze o długości 70 m, dla których wyposażenie mają dostarczyć firmy niemieckie i japońskie.

FNI — Nr 12/97

HG

Komunikat

Bożena Dyżmańska i Zygmunt Dyżmański Przetwórstwo Ryb "PRORYB" w Rumi, ul. Zakopiańska nr 1, uprzejmie informują producentów wyrobów z ryb i firmy handlowe związane z branżą rybną, że dnia 26 lutego 1998, został zarejestrowany przez Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej, pod numerem 100865 znak towarowy słowno-graficzny **KASZUBSKIE PRORYB** w zakresie towarów: filety śledziowe i przetwory rybne.

W konsekwencji wyżej wymienionej decyzji, Przetwórstwo Ryb "PRORYB" w Rumi, ma wyłączne prawo w Polsce do oznaczania swoich wyrobów rybnych znakiem **KASZUBSKIE**.

W związku z czym, osoby fizyczne i prawne oznaczające swoje wyroby rybne tym znakiem lub wprowadzające do obrotu handlowego wyroby rybne z tym znakiem naruszają przepisy art. 57 ustawy z dnia 31 stycznia 1985 r. o znakach towarowych (Dz. U. Nr 5, poz.17) i art. 10 ustawy z dnia 16 kwietnia 1993 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (Dz. U. Nr 47, poz. 211).

Mając powyższe na uwadze, zwracamy się niniejszym o respektowanie przepisów wyżej wymienionych ustaw w prowadzonej działalności gospodarczej.

Bożena i Zygmunt Dyżmańscy

Większość ran i anomalii na skórze ryb nazywa się potocznie owrzodzeniami. W literaturze medycznej "wrzód" jest zdefiniowany jako ubytek chorobowo zmienionego nabłonka, przechodzący przez więcej niż jedną warstwę komórek.

Owrzodzenia u storni objawiają się w postaci okrągłych lub owalnych ran, często otoczonych białawą obwódką, ubytkami tkanki skórnej, aż do drążenia w głąb mięśni i wystąpienia martwicy. Rozróżnia się kilka stadiów choroby wrzodowej — od zaczerwienienia i opuchnięcia tkanki przez ubytki skóry, ogniska martwicze i rany otwarte do ran zabliźniających się i blizn.

Badania MIR nad stanem zdrowotności i przyczynami chorób ryb w polskiej strefie Bałtyku trwają nieprzerwanie od 1981 r. W 1997 roku zbadano prawie 17 tysięcy storni z połowów tak badawczych, jak i komercyjnych, obejmując cały obszar polskiej strefy połowowej. Owrzodzenia zarejestrowano u ok. 500 ryb, co daje średnio 2,61% występowania tej jednostki chorobowej (tzw. ekstensywność) w ciągu całego roku i na całym obszarze badań. Jest to znacznie mniej niż w Morzu Północnym. Większość ryb z połowów komercyjnych w ostatnim rejonie pochodziła z łodzi i kutrów operujących w pasie wód rozciągającym się pomiędzy Łebą, a Kołobrzegiem.

Wyniki badań sugerują dwa wnioski: ekstensywność choroby wrzodowej wzrasta wraz ze wzrostem temperatury, a odsetek ryb chorych w rejonie powszechnie nazywanym Basenem Bornholmskim (a należącym do podoboszarów ICES 24 i 25) niezależnie od pory roku jest większy niż u ryb pochodzących z rejonu Zatoki Gdańskiej. W III kwartale ekstensywność występowania wrzodów w Basenie Bornholmskim była ponad 3-krotnie wyższa od zarejestrowanej w Zatoce Gdańskiej i osiągnęła poziom ponad 10%. Wskazuje to na znaczne zróżnicowanie stopnia podatności ryb pochodzących z tego łowiska na czynniki powodujące chorobę wrzodową.

Dotychczasowe badania ichtiopatologiczne nie pozwalają jednoznacznie określić czynników powodujących wrzodowe zmiany chorobowe u storni. Wiadomo, iż bezpośrednim "winnym" rozwijania się wrzodów są bakterie z rodzaju *Pseudomonas*, *Aeromonas* i *Vibrio*, powszechnie występujące w wodzie i osadach dennych, przy czym koncentracja bakterii na powierzchni osadów dennych jest nieporównywalnie większa niż w wodzie (w wodzie spotyka się koncentrację od kilkudziesięciu komórek — w wodach najczystszych — do setek tysięcy w 1 ml, w osadach jest zazwyczaj wiele milionów komórek bakteryjnych w przeliczeniu na

Choroba wrzodowa u storni

1 g suchej masy). Występowanie owrzodzeń u storni, prowadzących przydenny tryb życia jest zatem prawdopodobnie wywołane częstym kontaktem z rezerwuarem "bezpośredniego czynnika sprawczego", jakim są bakterie.

Choroba wrzodowa nie ma jednak tak prostej etiologii. Jak stwierdzono na podstawie badań histologicznych i mikrobiologicznych, wyodrębnione z ran bakterie są powszechne w środowisku wodnym i "niespecyficzne" (tzn. nie wywołują specyficznych objawów chorobowych). Oznacza to, iż zakażenie następuje w wyniku działania innych czynników wpływających na ogólną odporność ryb. Osłabione tymi powodującymi stres organizmu czynnikami, ryby stają się podatne na działanie bakterii, które w przypadku dobrej kondycji i optymalnych warunków środowiska nie doprowadziłyby do takich zmian. Dość często obserwuje się ryby ze zmianami na skórze określanymi jako stan choroby wrzodowej w stadium początkowym, a wychudzenie tych ryb wskazuje, że były one pod wpływem długotrwałego stresu, który został najprawdopodobniej wywołany nie tylko jednym czynnikiem, jakim jest choroba wrzodowa.

Do czynników, które najczęściej są rozpatrywane jako oddziałujące na odporność ryb należą m.in.:

- postępująca eutrofizacja wód i postępujące wskutek tego pogorszenie warunków życia;
- zanieczyszczenie chemiczne wód (węglowodory ropopochodne, metale ciężkie, pestycydy itd.);
- zakażenia wirusowe;
- inwazje pasożytnicze (pasożyty wewnętrzne i zewnętrzne).

W świetle wyników uzyskanych w 1997 roku, zasadne wydaje się stwierdzenie o stosunkowo niewielkim wpływie efektów eutrofizacji na stan zdrowotności storni. Rejonem bardziej narażonym na konsekwencje tego procesu jest niewątpliwie Zatoka Gdańska, a zwłaszcza Zatoka Pucka, jednak to nie w tym rejonie zarejestrowano najwięcej chorych ryb.

Inaczej przedstawia się sytuacja w przypadku zanieczyszczeń niektórymi metalami ciężkimi. Autorzy nie dysponowali danymi na

temat rozmieszczenia zanieczyszczeń w wodzie i osadach dennych z ostatnich lat, jednak można przypuszczać, iż ich rozkład nie różni się zasadniczo od wyników uzyskanych w 1981 roku (rejs r.v. "Profesor Siedlecki"). Zgodnie z wynikami ekipy badawczej stężenie miedzi było największe w rejonie Zatoki Pomorskiej, stężenie kadmu — w pasie przybrzeżnym od Dziwnowa do Ustki, podobnie stężenie ołowiu. Podobne stężenia rtęci zanotowano w rejonie łowisk od Darłowa do Łeby, jednak większe wartości zanotowano w tym przypadku w rejonie Zatoki Gdańskiej. Należy przy tym pamiętać, iż zawartość metali ciężkich w wodzie jest zawsze mniejsza od zawartości tych pierwiastków w osadach dennych. Możliwe jest, iż wysoka ekstensywność zachorowań w rejonie Basenu Bornholmskiego została spowodowana wysokim stężeniem jakiegoś czynnika natury chemicznej, jednak jest to wyłącznie hipoteza autorów, nie poparta na razie żadnymi bezpośrednimi dowodami.

Zdaniem autorów brak podstaw do akceptacji hipotezy o istotnym związku przyczynowym pomiędzy zatopionymi na dnie morza substancjami toksycznymi, pozostałymi po drugiej wojnie światowej, a częstością występowania owrzodzeń u ryb. Istnienie takiego związku sugerowały niektóre media. Przeciwno takiej hipotezie przemawia fakt, iż występowanie tej jednostki chorobowej nie jest ściśle związane z kilkoma ograniczonymi przestrzennie rejonami. Nie można wykluczyć istnienia takiego związku, niemniej nie zaobserwowano lokalnego zwiększenia wskaźnika zachorowań w miejscach, gdzie zlokalizowane zostały składowiska zatopionych gazów bojowych.

Wzrost odsetka chorych ryb wraz ze wzrostem temperatury (69% zarejestrowanych przypadków w rejonie Basenu Bornholmskiego i 44% w rejonie Zatoki Gdańskiej w III kwartale) wynika ze wzrostu, wraz z temperaturą, aktywności enzymów — zarówno bakteryjnych, rozkładających tkankę ryb, jak i metabolizmu organizmu ryb dzięki czemu jest on bardziej "wrażliwy" na działanie czynników stresu. W wyższej temperaturze większą rolę zaczynają odgrywać również czynniki związane z procesem eutrofizacji (ubytki tlenu, wzmożony rozkład substancji organicznych, uwalnianie z nich substancji toksycznych).

Dużą rolę w powstawaniu wrzodów odgrywają wszelkiego rodzaju uszkodzenia mechaniczne powłok skórnych. Oprócz typowych uszkodzeń spowodowanych przez np. drapieżniki i narzędzia połowu, dużą rolę zdają się odgrywać pasożyty zewnętrzne, a zwłaszcza minogi.

PREFEROWANE GATUNKI RYB

Na podstawie przytaczanych już badań ankietowych przeprowadzonych przez Zakład Rybołówstwa MIR wśród konsumentów możemy mówić o preferencjach co do gatunków ryb. Wykres 1 przedstawia ilość konsumentów wskazujących na dany gatunek ryby jako tej najczęściej spożywanej, wyrażoną w procentach. Dodajmy, iż respondent mógł tu wymienić więcej niż 1 gatunek ryby, toteż suma odpowiedzi nie jest równa wielkości badanej populacji.

Najczęściej spożywanym gatunkiem jest śledź, następnie dorsz i makrela. W dalszej kolejności respondenci spożywają najczęściej karpia oraz mintaja i morskazuka. Szprot równolegle z flądą znalazł się na miejscu siódmym.

Śledź znalazł się na pierwszym miejscu we wszystkich niemal województwach. Średnio w kraju

66% respondentów spożywa śledzie. Największy odsetek konsumentów tego gatunku zamieszkuje województwo gdańskie (75%), co prawdopodobnie wynika między innymi z bliskości baz surowcowych. Nieco mniej śledzi, choć także powyżej średniej spożywają mieszkańcy woj. białostockiego (70%) oraz rzeszowskiego (68%). W wyżej wymienionych województwach wysoka częstotliwość spożywania śledzi może wynikać ze stosunkowo niskich cen tego gatunku, co jest czynnikiem bardzo istotnym przede wszystkim w uboższych częściach kraju. Wyjątkiem jest tu województwo koszański, w którym śledzie najczęściej konsumuje 65% respondentów, natomiast 67% — dorsz.

Jednakże spożywanie danego gatunku niezupełnie idzie w parze z preferencjami. Wykres 2 przedstawia gatunki ryb najbar-

dziej cenionych przez konsumentów. Tu także, podobnie jak w przypadku wykresu 1., odpowiedzi respondentów podane zostały w procentach i można było można wybrać więcej niż 1 odpowiedź.

Widzimy jednakże, iż o ile najczęściej spożywany gatunek ryby zadeklarowało około 70% respondentów, to najbardziej uznawany gatunek podało jedynie ponad 25%. Świadczyć to może o tym, iż duża liczba konsumentów nie posiada zakorzenionych nawyków, jest tu zatem wielkie pole do popisu dla producentów i handlowców.

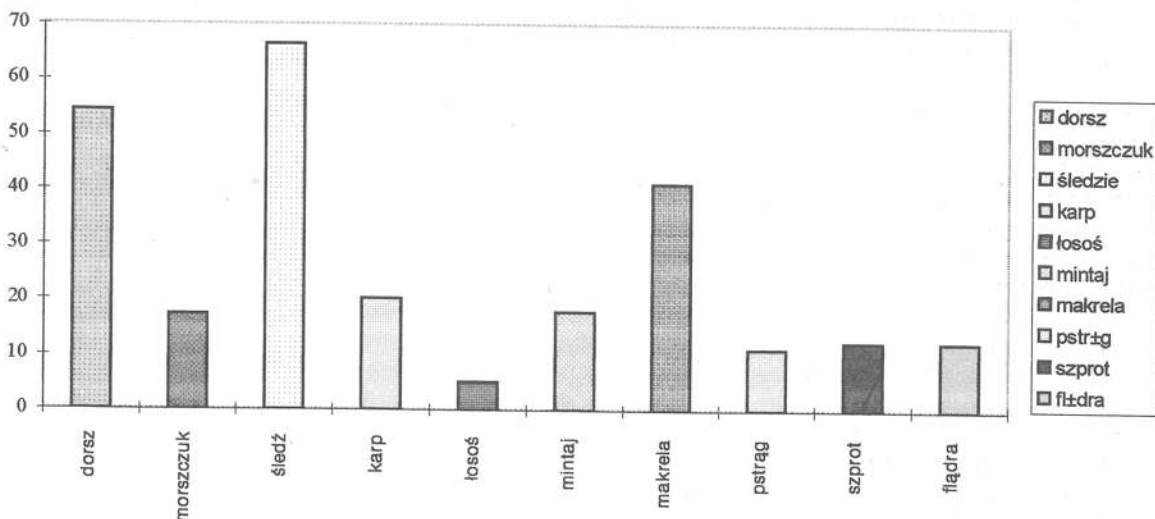
W całym kraju najbardziej cenioną rybą jest dorsz, 26% respondentów wskazało tę właśnie rybę, natomiast na drugim miejscu znalazł się śledź. Widzimy zatem, iż śledź jest rybą popularną i cenioną przez konsumentów. W województwie łódzkim

śledź wysunął się nawet na prowadzenie, natomiast w woj. rzeszowskim dzielił miejsce pierwsze z karpem. Ciekawe tu jest, iż łosoś — ryba ekskluzywna, wydawać by się mogło, bardzo ceniona znalazła się dopiero na miejscu czwartym. Wynikać to może z faktu, iż mięso łososia jest dla wielu zbyt tłuste, zaś ceny łososia są stosunkowo wysokie. Widzimy zatem, iż przy wyborze preferowanego gatunku konsument kieruje się nie tyle gustami, ale i portfelem. Interesująca jest tu ocena dorsza. Jedynie w województwach północnych jest to ryba ceniona najbardziej. W głębi kraju i na południu konsumenci bardziej cenią śledzia bądź karpia. Ta sytuacja jest najprawdopodobniej spowodowana złym systemem dystrybucji dorsza oraz jego wysoką ceną.

Grażyna Aguirre

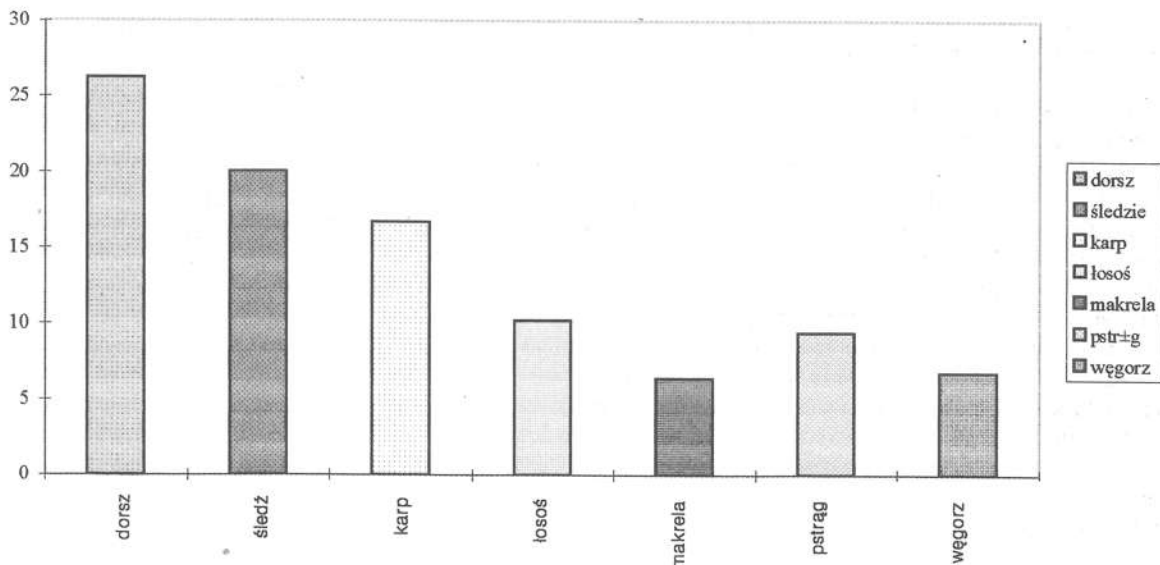
Wykres 1

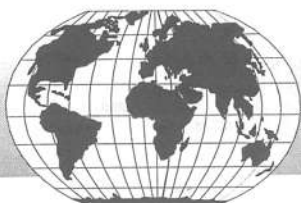
Najczęściej spożywane ryby



Wykres 2

Gatunki ryb uznawane za najlepsze





Porozumienie Rosji i Norwegii

Rosja i Norwegia osiągnęły porozumienie w sprawie kwot rybackich na rok 1998. Kwoty dorszowe na Morzu Barentsa zostaną zredukowane z 850 tys. ton do 654 tys. ton, natomiast oddzielna kwota dla tzw. strefy przybrzeżnej pozostanie nie zmieniona w wysokości 40 tys. ton. Kwoty zostaną podzielone pomiędzy Rosję, Norwegię i kraje trzecie.

Kwotę dla Norwegii ustalono na 313 tys. ton, dla Rosji — 301 tys. ton, a dla pozostałych krajów 80 tys. ton. Zredukowanie dotychczasowych kwot spowoduje zmniejszenie dochodów rybołówstwa o 2,8 miliarda koron norweskich (około 400 mln dolarów). Zredukowane zostały również kwoty na plamiaka z 210 tys. ton do 130 tys. ton, natomiast kwoty na śledzia i makrele zostaną określone w terminie późniejszym.

Z informacji udzielonej przez dyrektora SEWRYBY Georgija Tiszkowa wynika, że rosyjskie władze, przyznające kwoty połowowe na rok 1998 dla obcych eksportatorów, odmówiły przyznania na rok 1998 kwoty dorszowej na Morzu Barentsa norweskemu rybackiemu magmatowi Kjellowi Rokke. Próbował on uzyskać tę kwotę już w latach poprzednich, lecz zabiegi jego okazały się bezskuteczne. Rokke jest największym na świecie nabywcą mintaja poławanego na Morzu Beringa.

Serwis EASTFISH — styczeń 1998

Połowy Rosji powoli rosną

W minionym roku nastąpił dalszy, niewielki wzrost połowów Federacji Rosyjskiej. W ciągu 11 miesięcy roku 1997 odłowiono ogółem 4,4 mln ton, co stanowi wzrost o 2% w stosunku do tego samego okresu roku poprzedniego. Spodziewano się, że do końca roku kalendarzowego połowy ukształtują się w wysokości 4,6-4,7 mln ton, co stanowi wzrost o około 1 miliona ton w porównaniu z połowami Rosji sprzed trzech lat.

Do wzrostu tego przyczyniły się stale zwiększające się połowy floty rybackiej

Oceanu Spokojnego, a przede wszystkim jednostek należących do grupy DALRYBA. Statki tych przedsiębiorstw w ciągu 11 miesięcy roku ubiegłego odłowiły łącznie 3,3 mln ton, w tym 1,5 mln ton mintaja, 200 tys. ton łososia, 150 tys. ton śledzia i 76 tys. ton krabów. Naukowcy rosyjscy ocenili, iż połowy ryb w tym rejonie mogłyby ulec dalszemu zwiększeniu, jednakże rybołówstwo rosyjskie stoi w obliczu bardzo poważnych problemów ekonomicznych. Jednym z nich jest dotkliwy brak kapitałów na odtworzenie floty rybackiej. Zastąpienie jej nowymi jednostkami, jak również doposażenie zaplecza lądowego wymagać będzie ogromnych nakładów finansowych, sięgających 1,5 miliarda dolarów! Zdolność połowową obecnej floty rybackiej Rosji ocenia się na maksimum 5 mln ton ryb rocznie.

Departament Rybołówstwa Federacji Rosyjskiej ocenia, iż rynek tego kraju jest w stanie wchłonąć około 9 mln ton ryb rocznie, jednakże nierozwiązane wciąż problemy ekonomiczne gospodarki rybnej uniemożliwiają osiągnięcie tego celu. Wszystko to powoduje spadek spożycia ryb na jednego mieszkańca.

World Fishing nr 2/98

Zakaz połowów morskich w Argentynie, Peru i Urugwaju

Rząd argentyński ze względów ekologicznych wprowadził w grudniu 1997 roku zakaz połowów morskich dla statków zamrażalni na wodach argentyńskich. Uchwała rządowa opiera się na rezolucji ogłoszonej przez Podsekretariat Rybołówstwa, a jej celem jest ochrona zasobów tego gatunku w okresie odbywania tarła. Na ten sam gatunek wprowadziła również zakaz połowów urugwajska Mieszana Komisja Morska. Zakaz ten dotyczył całego grudnia ubiegłego roku, a jego głównym celem była ochrona obszarów w urugwajskiej strefie ekonomicznej, w których znajdują się duże koncentracje młodocianego stadia tego gatunku.

Podobny zakaz wprowadził również rząd peruwiański. Zakaz dotyczy rejonu od Grand Nor Oriental Maranon i La Libertad i obowiązuje od 13 grudnia 1997 roku, aż do odwołania go przez Ministerstwo Rybołówstwa, na uprzedni wniosek IMARPE (Instytutu Badań Rybackich w Peru).

Serwis EASTFISH — styczeń 1998

Norwegia zwiększa import ryb z Rosji!

Rosyjska rybacka flota bazująca w Murmańsku większość złowionej ryby dostarcza do przetworów w północnej Norwegii. Spowodowało to dotkliwy niedobór surowca dla przemysłu rybnego w Murmańsku. Norweski przemysł rybny sprowadził z Rosji w roku 1997 rekordową ilość samego tylko dorsza o wartości 753 mln norweskich koron (107 mln dolarów), natomiast wartość całkowitego importu produktów rybnych Norwegii w roku ubiegłym wyniosła 826 mln koron.

Serwis EASTFISH — styczeń 1998

Coraz więcej ryb w Renie

W największej rzece Środkowej Europy — Renie — bytuje coraz więcej ryb i innych organizmów słodkowodnych. W końcu XIX wieku naukowcy opisali 47 gatunków ryb żyjących w Renie. W późniejszych latach na skutek zanieczyszczenia wody wiele z nich wyginęło. Dziś naukowcy doliczają się około 40 gatunków ryb.

Zoologowie meldują również o pojawieniu się nowych gatunków małży i raków, pochodzących z innych kontynentów. Ze 110 gatunków organizmów, obserwowanych w wodach Renu na przełomie XIX i XX wieku do 1971 roku rejestrowano jedynie sześć. Obecnie ich liczba wzrosła do 70. Jest to najlepszy dowód na polepszenie się jakości wody.

Deutschland — luty 1998

HG

Z KART HISTORII

Przed 75 laty

● 18 marca 1923 r. zgromadzeni w Pucku przedstawiciele rybaków morskich całego ówczesnego naszego wybrzeża skierowali do Sejmu petycję, zwracając się "z prośbą o udzielenie nam rybakom pomocy w niezmiernie ciężkim położeniu, w jakim się obecnie znajdujemy". Chodziło głównie o skutki zakazu wywozu ryb do Gdańska, co pociągało za sobą trudności zaopatrzenia się rybaków w narzędzia połowu oraz poważnie utrudniało naprawy kutrów i motorów.

Przed 70 laty

● W marcu 1928 r. nastąpiło przeniesienie Morskiego Urzędu Rybackiego z Wejherowa do nowego budynku w Gdyni, wzniesionego dla tego urzędu przy zbiegu dzisiejszych ulic Derdowskiego i Waszyngtona.
● W marcu 1928 r. Ministerstwo Przemysłu i Handlu rozpoczęło działania, zmierzające do przejścia spraw rybołówstwa morskiego od Ministerstwa Rolnictwa.

Przed 65 laty

● W nocy z 6 na 7 marca 1933 r. w Jastarni zatonął kuter Jana Konke IV z Boru. Zostało to spowodowane przeciekaniem wody przez niedomknięty wentyl w pompie.
● Wieczorem 31 marca 1933 r. w czasie ładowania ryb na wozy handlarzy przy hali rybnej w Gdyni spłoszył się koń kupca z okolicy Kartuz i wraz z wozem wpadł do basenu portowego. Koń utonął, wóz nazajutrz wydobyto. Był to drugi taki wypadek w gdyńskim porcie.

Przed 50 laty

● W "Morskim Biuletynie Rybackim", który ukazał się 6 marca 1948 r. zamieszczono informację, że na zlecenie przedsiębiorstwa "Arka" opracowano projekt — jak to określano — "dalekomorskiego kutra o charakterze lugrotrawlera".
11 marca 1948 r. rozpoczęła produkcję fabryka lodu na Łasztowni w Szczecinie.
● 27 marca 1948 r. minister żeglugi wydał zarządzenie likwidujące Morskie Urzędy Rybackie w Gdańsku, Darłowie i Świnoujściu. Pozostawały takie urzędy w Gdyni i Szczecinie — ten drugi z ekspozyturą w Darłowie.

Przed 45 laty

● W marcu 1953 r. Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego polecił przekształcić oddział "Dalmoru" w Świnoujściu w ekspozyturę tego przedsiębiorstwa, której jednocześnie podporządkowano biuro portowe "Dalmoru" w Szczecinie. Biuro to było pozostałością po oddziale "Dalmoru" w Szczecinie, przekazanym w 1952 r. przedsiębiorstwu "Odra".
● W końcu marca 1953 r. wszedł do eksploatacji trawler "Pollux", zakupiony za granicą dla "Dalmoru". Był to ostatni polski trawler zakupiony od obcego sprzedawcy, a zarazem pierwszy trawler "Dalmoru" z kotłami opalanymi ropą.

Przed 40 laty

● Kolegium Ministerstwa Żeglugi i Gospodarki Wodnej podjęło 21 marca 1958 r. decyzję przebudowy 4 lugrotrawlerów celem zwiększenia ich ładowności i stateczności. Miała to być próba, od wyniku której uzależniano przebudowę pozostałych statków tego typu. Było to związane z zatonięciem lugrotrawlerów "Czubatka" w 1955 r. i "Cyranka" w roku następnym. Na statkach tych zginęło łącznie 26 rybaków.

Przed 30 laty

● 13 marca 1968 r. zmarł prof. Piotr Trzęsiński, długoletni kierownik Zakładu Technologii Ryb w MIR.
● 21 marca 1968 r. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął uchwałę w sprawie zorganizowania w Polsce Ośrodka Badań Rybołówstwa Dalekomorskiego (OBRD) przy pomocy FAO. Pomoc ta wyrażała się sumą 1.288.600 dolarów USA, przeznaczona głównie na wyposażenie oceanicznego statku badawczego. Statkiem tym stał się "Profesor Siedlecki". OBRD włączono do MIR.

Przed 25 laty

● 4 marca 1973 r. grupa 139 polskich rybaków dalekomorskich udała się drogą lotniczą z Warszawy na wyspę Saint Pierre celem wymiany załóg trawlerów na północno-zachodnim Atlantyku. Było to pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie.

Andrzej Ropelewski

Autoklaw dla małych zakładów konserwowych

Z myślą o małych zakładach konserwowych Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Maszyn Przetwórstwa Płodów Rolnych w Pleszewie podjął produkcję jednokoszowych autoklawów typu 3WA-01, w układzie poziomym.

Cena kompletu: autoklaw (sterylizator), pulpit sterujący, 3 kosze, 3 podwozia jezdne wynosi 41 800 zł + VAT.

Konserwy w tym autoklawie są sterylizowane w środowisku wodnym. Autoklaw posiada zewnętrzny wymiennik ciepła przygotowujący wodę do zalania konserw. Uzyskanie temperatury sterylizacji w autoklawie następuje poprzez doprowadzenie pary bezpośrednio do autoklawu.

Parametry: pojemność zbiornika 1000 dm³, zapotrzebowanie pary ok. 130 kg/cykl, zapotrzebowanie wody ok. 1,5 m³/cykl, pojemność kosza 0,45 m³ (ok. 600 szt. puszek 05/1, ok. 500 szt. słoików TO 500), masa wraz z 3 kpl. koszy i podwoziami około 1400 kg, wymiary: długość 2,3 m, szerokość 1,4 m, wysokość 1,5 m.

Wydawca:
Stowarzyszenie Rozwoju
Rybołówstwa

Adres redakcji:
81-332 Gdynia, ul. Kollątaja 1

Redaktor naczelny:
Zygmunt Polański
tel. 620 28 25

Sekretarz redakcji:
Przemysław Kuciewicz

Konto bankowe Wydawcy:
Bank Gdański I Oddział Gdynia
Nr 10401224-4587-132